

# DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres Redakcji i Administracji:  
BERLIN W. 35 Potsdamerstr. 61  
Telefon: 21 4246

Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4203

wychodzi codziennie  
(prócz niedziel i świąt).

EKSPEDYCJA: „Naród“, Herne, Bahnhofstr. 76-78

Cena abonamentu na pocztę miesięcz. 2,21 rmk  
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 mk. mies.  
Zamówienia u listonosza najpóźniej do  
23-go każdego miesiąca  
Obecnie obowiązuje cennik ogłoszeń nr. 4

Rok XLIV

Sobota, dnia 5 i Niedziela, dnia 6 marca 1938 r.

Nr. 53

## Dziś nasz wielki dzień Kongres Polaków w Niemczech!

Bracie!

Usłuchałeś wezwania Rady Naczelnej i przybyłeś na nasz wielki dzień. Uczestniczysz w Kongresie Polaków w Niemczech, zebrany dziś w Berlinie.

Przybyłeś nie sam. Przybyłeś we wielkiej gromadzie i przybyłeś jako członek rodziny i w rodzinnym jesteś gronie Polaków w Niemczech.

— Posłuchaj ...

Rozmawiają ze sobą rodacy. I ci ze Śląska, i ci z Westfalii i Nadrenii, z Mazur i Ziemi Malborskiej, z Kaszub, Krajny, Babimojskiego i Międzyrzeckiego, i ci z Ziem Połabskich — gwarzą, wymieniają wspomnienia przebytych lat. Każdy każdego rozumie tak jak Ty każdego rozumiesz.

Ze wszech stron dobiega Ciebie dźwięk znany Tobie i miły — z ust wszystkich zebrany z Tobą braci słyszysz ukochaną mowę polską.

— Spójrz ...

Oto wszystko Rodacy a każdy jasno patrzy Ci w oczy i każdy do Ciebie jak brat się odnosi. Po twarzy każdego poznajesz, jakiego jest rodu a widzisz, że każdy jak Ty rzetelną pracą buduje sobie życie, twarde, zaprawione ma dłoń.

Każdemu hardo patrzy z twarzy. I każdy jest Ci znany, choć na różnych ziemiach się rodził — i ten co z Ojcowizny wyszedł i ten co na wychodźtwie ujrzał świat. A choć nie znasz nazwiska, wiesz, że każdy jak Ty jest Polakiem.

— Policz ...

Widzisz głowę przy głowie i doliczasz się tysięcy — tysięcy braci przybyłych na jedno wezwanie — tysięcy braci zgromadzonych na wielkim



święcie Polactwa w Niemczech. I sięgając pamięcią wstecz nie znajdziesz dnia podobnie wielkiego w naszej historii i nie przypomnisz sobie aby kiedykolwiek do wszystkich Polaków w całym Niemczech doszło wezwanie: Przybywajcie! — i nie pamiętasz chwili, że wszyscy Polacy w Niemczech odpowiedzieli: Będziemy!

— Stwierdź ...

Jest nas dziś tysiące — jest nas dziś gromada wielka. Ale to część jeno i tylko odłamek całego Ludu Polskiego w Niemczech. Każdy z naszej tysięcznej gromady mówi dziś za tysiące swych braci, każdy z nas nie zastępuje już tylko rodziny — jest tu w imieniu wiosek całych i środowisk.

A każdy z nas tą samą mówi mową. —

A każdy z nas jasno każdemu patrzy w oczy —

Bo każdy z nas jest Polakiem.  
— Odczuj ...

Wokół słyszysz dźwięk mowy polskiej.

Wokół biją zgodnym rytmem serca polskie.

Wszystkich ożywia wielka woła i jedna i ta sama wiara z serca polskiego płynąca i zapalająca pokolenie po pokoleniu, do walki dla Sprawy naszej.

To siła!

Bracie!

Wszyscy nosimy niewymazalne znamię Polskości przez Boga nam dane.

Bracie! Nie jesteś sam.

Z Toba są tysiące. Za nami półtora miliona ...

# JESTESMY POLAKAMI!

Głosy przedkongresowe:

## „Miara wysiłku i przywiązania do poczucia narodowego“

Go pisały dzienniki przed Kongresem Polaków w Niemczech

BERLIN. — Wielki nasz dzień, Kongres Polaków w Niemczech, na którym dziś zebraliśmy się we wielkiej gromadzie, był już od paru miesięcy przedmiotem rozważań i artykułów w różnych dziennikach. Pisały o Kongresie gazety niemieckie, pisała prasa zagraniczna informująca o całokształcie akcji jubileuszowej Związku Polaków w Niemczech — naczelniej organizacji Ludu Polskiego w Rzeszy. Poniżej przytaczamy szereg głosów wyjętych z prasy ukazującej się w Państwie Polskim.

### „Wypełni się do ostatniego miejsca“

Dnia 1 stycznia już czytaliśmy w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym“: „Miara zainteresowania rodaków naszych w Niemczech przygotowującym Zjazdem jest taka, że już obecnie zgłoszenia są tak liczne, że organizatorzy spodziewają się, iż sala wypełni się do ostatniego miejsca. Zasługując na uwagę fakt, że do Berlina przyjadą Polacy z Niemiec na własny koszt. Miara wysiłku ich i przywiązania do poczucia narodowego zwiększa się tym bardziej, jeśli zważymy stan materialny naszych braci w Niemczech.

„Kurier Bałtycki“ zaś w Gdyni oświadczył, że na Kongresie tysiące Polaków stwierdzi swą wolę do dalszej pracy i walki dla idei polskiej, swą jednolitą postawę bez względu na odległości geograficzne i różnice organizacyjne.“

W całym szeregu pism polskich jak również pismach Polaków z zagranicą Kongres Polaków w Niemczech zapowiadany był od przeszło miesiąca. Dzienniki pisały o Kongresie naszym jako o wielkim wydarzeniu w życiu Polaków w Niemczech, a w słowach, poświęconych akcji jubileuszowej Związku Polaków i Kongresowi dały wyraz rodzinnej łączności wszystkich Polaków w świecie z Ludem Polskim w Niemczech.

### Piszą o Polakach w Niemczech

W dzisiejszym wydaniu kongresowym naszej gazety przytaczamy szereg głosów prasy, zebranych w okresie jubileuszowym Związku Polaków w Niemczech.

Bieżąco informował o głosach akcji jubileuszowej miesięcznik organizacyjny Związku Polaków — „Polak w Niemczech“.

W dzisiejszym wydaniu przytaczamy tylko głosy prasy o Sejmikach na najbliższych nam terenach. Zauważamy, że z odpowiednio wielkim zainteresowaniem dzienniki polskie śledziły 15-lecie naszej naczelniej organizacji we wszystkich dzielnicach, informując zawsze obszernie i szczegółowo.

Odgłosy prasy, zwłaszcza polskiej, w Polsce zagadnienie Polaków w Niemczech śledzone jest z baczną uwagą.

## Program uroczystości na cześć kanclerza Hitlera w Rzymie

RZYM. — Prasa ogłasza szczegóły przyjęcia kanclerza Hitlera w Rzymie. Przede wszystkim otwarta będzie nowa triumfalna droga wjazdowa od dworca Ostyjskiego, który zostanie całkowicie przebudowany i otoczony rozległym placem. Pierwsza część drogi wjazdowej zostanie nazwana imieniem Hitlera. Droga ta bieć będzie przez aleję Triumfalną, Colosseum i aleję Imperium. Orszak kanclerza Hitlera uda się do pałacu Kwirynalskiego, gdzie gość niemiecki zajmie apartamenty, zamieszkiwane dawniej przez włoskiego następcę tronu.

W Rzymie Hitler, któremu towarzyszyć będą minister Hess, marszałek Goering, minister Ribbentrop i minister Goebbels, obecny będzie na wielkich manewrach sił zbrojnych lądowych i lotniczych. Bazą wielkich walk morskich

## Odznaka Wiary i Wytrwania

Uchwała Walnego Zebrania Związku Polaków w Niemczech o nadaniu odznaki Wiary i wytrwania tym członkom, którzy od lat piętnastu wiernie służą Sprawie Polskiej w szeregach Związku Polaków, podana została do wiadomości również we wszystkich gazetach polskich.

Liczne dzienniki polskie, a w ślad za nimi dzienniki niemieckie zagraniczne, stwierdziły, że członkowie Związku, którym nadana zostanie odznaka, to ludzie wierni i wytrwali, którzy przez ubiegłe piętnaście lat nieustępliwie poświęcali się dla Polskości w Niemczech.

Opinia polska, chyli czoła przed hartem Polaków w Niemczech, szczególnie zaś przed tymi, którzy wierze swej i sile wytrwania dali co dnia dowód w ubiegłych piętnastu latach.

Echa Zjazdu Ziem Połabskich

## „Tysięczna masa zgromadziła się w Berlinie“

Prasa podkreśla silną łączność Polaków w Berlinie i na Ziemiach Połabskich z Narodem Polskim

Po Sejmiku Ziem Połabskich, który odbył się w Berlinie jako ostatni z Sejmików jubileuszowych, dzienniki wychodzące w Polsce przyniosły cały szereg depesz i wiadomości, w których pisali, że w Sejmiku berlińskim udział wzięła tysięczna masa Polaków, która postawą swą wykazała, że potrafi Polskość swą godnie zmanifestować i wykonać powierzone Ludowi Polskiemu w Niemczech zadania.

O Sejmiku berlińskim informowa-

ło w Polsce wiele gazet. Pisała „Gazeta Polska“, pisał „Ilustrowany Kurier Codzienny“, pisały gazety w Poznaniu, Katowicach, Wilnie, Lwowie, Lublinie, pisały czasopisma w Warszawie i na prowincji.

Łącznie z wiadomością o pięknym Sejmiku Dzielnicy II w Berlinie cała prasa w Polsce jak również i dzienniki niemieckie przyniosły zapowiedź Kongresu Polaków w Niemczech, na którym zgromadziliśmy się dzisiaj.

## Wizyta min. J. Becka w Rzymie

WARSZAWA. — Minister spraw zagranicznych J. Beck złoży w dniach 7 — 10 b. m. wizytę oficjalną w Rzymie. W ramach wizyty rzymskiej ministra J. Becka któremu w podróży towarzyszyć będzie p. Jadwiga Beckowa, przewidziana jest audyencja u króla. Szef rządu włoskiego Mussolini podejmować będzie ministra Becka obiadem galowym. Również minister spraw zagranicznych hr. Ciano wyda obiad dla ministra Becka.

W czasie pobytu w Rzymie minister J. Beck złoży wieńce na grobie poległych faszystów oraz w Panteonie.

### Głos Watykanu o stosunkach polsko-włoskich

CITTA DEL VATICANO. — „Osservatore Romano“, omawiając zbliżającą się wizytę ministra Becka w Rzymie, zwraca uwagę zarówno na więzy kulturalne i gospodarcze, łączące oba kraje, jak i na wzajemne zrozumienie interesów, panujących w stosunkach włosko-polskich. Przy tej okazji „Osservatore Romano“ przypomina mowę, wygłoszoną w maju przez ministra Ciano. Mówiąc o nowym pakcie lokarnińskim, hr. Ciano stwierdził, że w pakcie tym muszą być uwzględnione żywotne interesy Polski, które Włochy

zawsze uznawały. We Włoszech pamiętają również — zauważa dziennik — że Polska zniósła sankcje, zanim odpowiednio decyzje zostały powzięte przez Ligę Narodów.

### W Niemczech o wizycie

BERLIN. — „Deutsche Allg. Ztg.“ zamieszcza artykuł swego korespondenta rzymskiego na temat bliskiej podróży ministra Becka do Włoch oraz stosunków między Rzymem a Warszawą. Korespondent zalicza podróż ministra Becka do kategorii tych wizyt, w których chodzi o rozbudowę istniejących stosunków przyjaźni. Między Polską i Włochami — pisze korespondent — nie ma różnic, które by wymagały wyjaśnienia. W Rzymie prasa podkreśla zbliżenie polityki obu krajów. Dotyczy to przede wszystkim zagadnień basenu duńskiego. Włochy wielokrotnie wyrażały przekonanie, że Polska ma do powołania w kwestii basenu naddunajskiego. Ostatnio podkreślono to w czasie konferencji budapeszteńskiej sygnatariuszy protokołu rzymskiego.

Plk. Beck — kończy dziennik — powitany będzie we Włoszech jako zwolennik bezpośrednich metod dyplomatycznych, których wyrazem jest układ polsko-niemiecki.

### ZSRR przyjął propozycję brytyjską w sprawie Hiszpanii

LONDYN. — „Daily Telegraph“ donosi, że ambasador sowiecki Majski poinformował lorda Plymoutha, iż rząd Z. S. R. R. skłonny jest przyjąć formułę brytyjską, uzależniając przyznanie praw stronom walczącym w Hiszpanii od wycofania obojczyków cudzoziemskich.

### Aresztowanie emisariuszy sowieckich w Estonii

TALLIN. — W rejonie Narvy policja estońska przeprowadziła onegdaj szereg aresztowań emisariuszy sowieckich, którzy grasowali na tym odcinku, namawiając ludność miejscową, zwłaszcza młodzież, do gromadnego przechodzenia na stronę sowiecką. Aresztowano 4-ch takich emisariuszy.

Rysunek na stronie tytułowej wykonał Ludomir Kapczyński — Berlin.

Po Sejmiku w Bochum

## „Polactwo spod znaku Rodła“

Prasa w Państwie Polskim stwierdza: Polacy na Zachodzie Niemiec trwają w czwartym pokoleniu przy Wierze i mowie Ojców

Po uroczystym dzielnicowym święcie Rodła Dzielnicy III Westfalii i Nadrenii ukazały się w prasie polskiej liczne wzmianki i artykuły, piszące o Polakach na Zachodzie Niemiec.

Pólsrużędowa „Gazeta Polska“ w Warszawie przyniosła obszerny artykuł znanego publicyście polskiego Kazimierza Smogorzewskiego, który osobiście obecny był na Sejmiku w Bochum. W artykule tym czytamy m. in.: „Ludziom małej wiary wydało się, że ta garść stutysięczna (Polaków na Westfalii i Nadrenii) w morzu dziesięciu milionowej ludności okręgu przemysłowego zgubiona, skazana jest na szybkie wynaradawienie. Tym czasem tak nie jest. Kierownictwo Zw. Polaków, biorąc pod uwagę tylko te rodziny, w których mówi się po polsku, szacuje Polactwo tutejsze na 110 000 dusz.“ Artykuł Kazimierza Smogorzewskiego kończy się zdaniem: „Wspaniały, w całej pełni udany był Sejmik w Bochum.“

### Pod znakiem Rodła

Pismo „Nasza Chodzież“ przyniosło telegram z Zachodniej Agencji Prasowej w Bochum, któremu dało tytuł „Pod znakiem Rodła“.

Następne zaś pisma donosiły wy-czerpująco o przebiegu Sejmiku, wspominając przede wszystkim obecność przedstawiciela Polactwa światowego, reprezentanta mniejszości duńskiej na Sleszwicu, oraz podkreślając w tytułach prawdę, którą się kierujemy: „Wiara Ojców naszych jest wiarą naszych dzieci“.

I tak pisały „Głos Narodu“ z Krakowa, „Express Kujawski“ z Włocławka dał tytuł „Święto Rodła w Bochum“. „Nowy Kurier“ z Poznania, „Czas“ z Warszawy i „Kurier Poranny“ z Warszawy podkreślały podniosłe przemówienia wygłoszone na Sejmiku. „Express Poranny“ Warszawa, „Dziennik Wileński“ z Wilna oraz „Kurier Łódzki“ z Łodzi takie dały tytuły: „Dzielnicowe święto w Bochum — Sleszwicu składa serdeczne życzenia — Przy Wierze i mowie Ojców...“

„Krakowski Ilustrowany Kurier Codzienny“ pisze: „Już w czwartym pokoleniu trwają przy Wierze i mowie Ojców“, zaś „Goniec Warszawski“ podkreśla wielki udział Polaków z Westfalii i Nadrenii w Sejmiku obliczając ich na 3000.

Pisma niemieckie zwróciły szczególną uwagę na wielki udział młodzieży, a „Posener Tageblatt“ i „Kattowitzer Zeitung“ oraz „Freie Presse“ w Łodzi z wyróżnieniem w druku informują, że w Bochum zebrało się przeszło trzy tysiące rodaków. „Der Oberschlesische Kurier“ z Chorzowa pisze m. in.: „Der Tagung wohnten wiederum Vertreter der anderen Bezirke des Bundes bei... Die Programmrede hielt wiederum Dr. Kaczmarek, die Polen im Rheinland und Westfalen haben schon vier Generationen hindurch Sprache und Glaube der Väter erhalten... Der PAT-Bericht betont noch, dass die Jugend ungewöhnlich zahlreich vertreten war“.

W ten sam ton uderzają wszystkie pisma Niemców w Polsce. I tak wszędzie obecność przedstawicieli Ludu Polskiego ze wszystkich dzielnic Rzeszy na Sejmikach Jubileuszowych podkreśliła nierozdzielność łączność Polaków w Niemczech.

Po Sejmiku w Bochum owe słowo „Wieder“ (ponownie) znajdujemy w każdym sprawozdaniu gazety niemieckiej o Sejmikach Związku Polaków w Niemczech.

# TWORZYMY

Najpierwotniejszym słowem jest: stań się!  
Zrodziła je twórcza Wola.

Tworzenie stało się istotą i treścią życia od samego jego początku a największą bronią ludzkiej woli twórczej jest słowo: stań się! Wynikiem jest czyn.

Tym słowem Twórcy powstała Idea Polska, Naród Polski. Zaś błogosławieństwem tego słowa Naród Polski obciążony jest.

Młody i rodny jest Naród Polski.

Z Narodu Polskiego jesteśmy a dziedzictwo Jego przerodziło się w nas.

Mamy żywotność krwi i wolę twórczą.

Tworzymy.

Żywiołem naszym jest praca, działanie, walka... A frontów mamy tyle, ile jest ludzkich możliwości tworzenia.

Jest to wypływem naszej potrzeby wewnętrznej, jest to reakcja, spowodowana środowiskiem, okolicznościami...

Dla tego nie znamy gnuśnego zastoju, ani wypoczynku dla wygody, dla tego nie ma u nas wybuchów świątecznych, jednorazowych, z nastroju wpływających.

Za to jest codzienne tworzenie, ustawiczne... W twardej i stałej woli tworzenia podłoże małe, z wielkiej potrzeby udzielania się, promieniowania i przodowania wpływające.

Z rozrzutności najchwalebniejszą jest rozrzutność ducha A tę mamy.

A zatem tworzymy nie dla efektu, nie dla doczesnych korzyści tylko nie dla zabicia czasu... Tym wewnętrzną potrzebą nie powoduje się.

Twórcza wola jest dobra.

Tworzymy wszędzie tam, gdzie jest tego potrzeba, gdzie nas wola kieruje, serce ciągnie, zdolności stawiają..

Potrzeby każdego społeczeństwa są wielkie i różnorakie. Rozpiętość tych potrzeb uzależniona jest od czasu, środowiska i okoliczności.

Szukamy prawd odwiecznych Narodu Polskiego. Na prawdach tych oparci, tworzymy IDEOLOGIE POLACTWA WALCZĄCEGO.

Siła nasza wielka z wiary jest a wolą i miłością wzmocniona. Przy tej pomocy wszystkiemu podołamy.

Siłą wiary w nasz Naród promieniujemy

Źródłem działania naszego jest dusza a środkiem rozum.

Dynamika nasza mieści się w słowach: Wierzymy w nasz Naród Polski!!!

Przeciw tej mocy nie ma innej większej lub tylko równej.

To pozwoliło nam trwać tworząc, to upewnia nas, że wygramy.

Z tym wszystkim nie oderwaliśmy się od ziemi. W życiu twardo stoimy.

Uprawiamy ziemię Ojców, tworzymy własne szkolnictwo, stwarzamy prasę naszą, budujemy nasze życie gospodarczo-społdzielcze, wskrzeszamy życie organizacyjne, popieramy powstawanie własnej sztuki...

Potrzeb i zadań mamy moc a te, to najbardziej prymitywne, palące, które zaspakajając musimy.

Odrodziliśmy się.

I w tym odrodzeniu odczuliśmy, że tkwią w Narodzie Polskim siły niepojęte, a przemocne, niewidzialne a istniejące, twarde a radosne — jeno odczuć je trzeba, wyjść pozwolić i wydobyć, otrząsnąć z nieśmiałości, cel wskazać i do tworzenia, do budowania wielkości przeznaczyć.

Nasza Odezwa Zakrzewska tak się kończy:

„Każdy Polak winien, oceniając przeszłość, jasno patrzeć w przyszłość, mocno wierzyć, płomiennie kochać, z zapałem pracować“.

## Literatura polska w Niemczech

Dla literatury polskiej tworzącej się poza granicami Polski Państwa dwa momenty są zasadnicze.

Pierwsze: Największy rozkwit literatury naszej wogóle, to okres emigracji. Okres bytu bezpieczeństwa. Bytu wyłącznie narodowego. W środowisku obcym.

Drugie: Niema na przestrzeni dziejów piśmiennictwa polskiego dzieła wielkiego, które by nie było powiązane z dziejami Narodów. Pierwiastek narodowy w literaturze polskiej jest pierwiastkiem czołowym.

Literatura polska w Niemczech nie jest i nie może być oderwana od codziennego życia Ludu Polskiego w Niemczech.

W życiu tym Polak Narodowi codziennie służy. Ta służba dla Narodu własnego jest fundamentem na którym buduje się literatura polska w Niemczech.

Musi ona być narodowa, społeczna i musi wyrastać z codziennych walk Ludu Polskiego w Niemczech o narodowe prawdy.

Literatura polska w Niemczech jest bojowa, jak bojowa jest postawa Polaków w Niemczech.

Literatura polska w Niemczech jest prosta i nieklamana, jak prosty i nieklamany jest Lud Polski w Niemczech.



„Polactwo Walczące“ — to wydawnictwo specjalne Zw. Polaków w Niemczech na Kongres Polaków 6-go marca 1938, ujmujące najprościej ideologię Polaków z pod znaku Rodła. — Na zdjęciu: okładka „Polactwa Walczącego“, wykonana przez L. Kapczyńskiego

Literatura polska w Niemczech jest odgłosem ducha Ludu Polskiego w Niemczech.

Słowo najświętsze — Bóg!

□ Najpiękniejsze — Matka!

□ Najważniejsze — Naród!

Słowo polskie, tworzywo, jest dla poety czy pisarza — Polaka w Niemczech, święte. I dlatego nie jest i być nie może przedmiotem zabawy dla ekstrawaganckich pomysłów pisarza, nie może być włączane w tę czy inną efektowną nowoczesną formę.

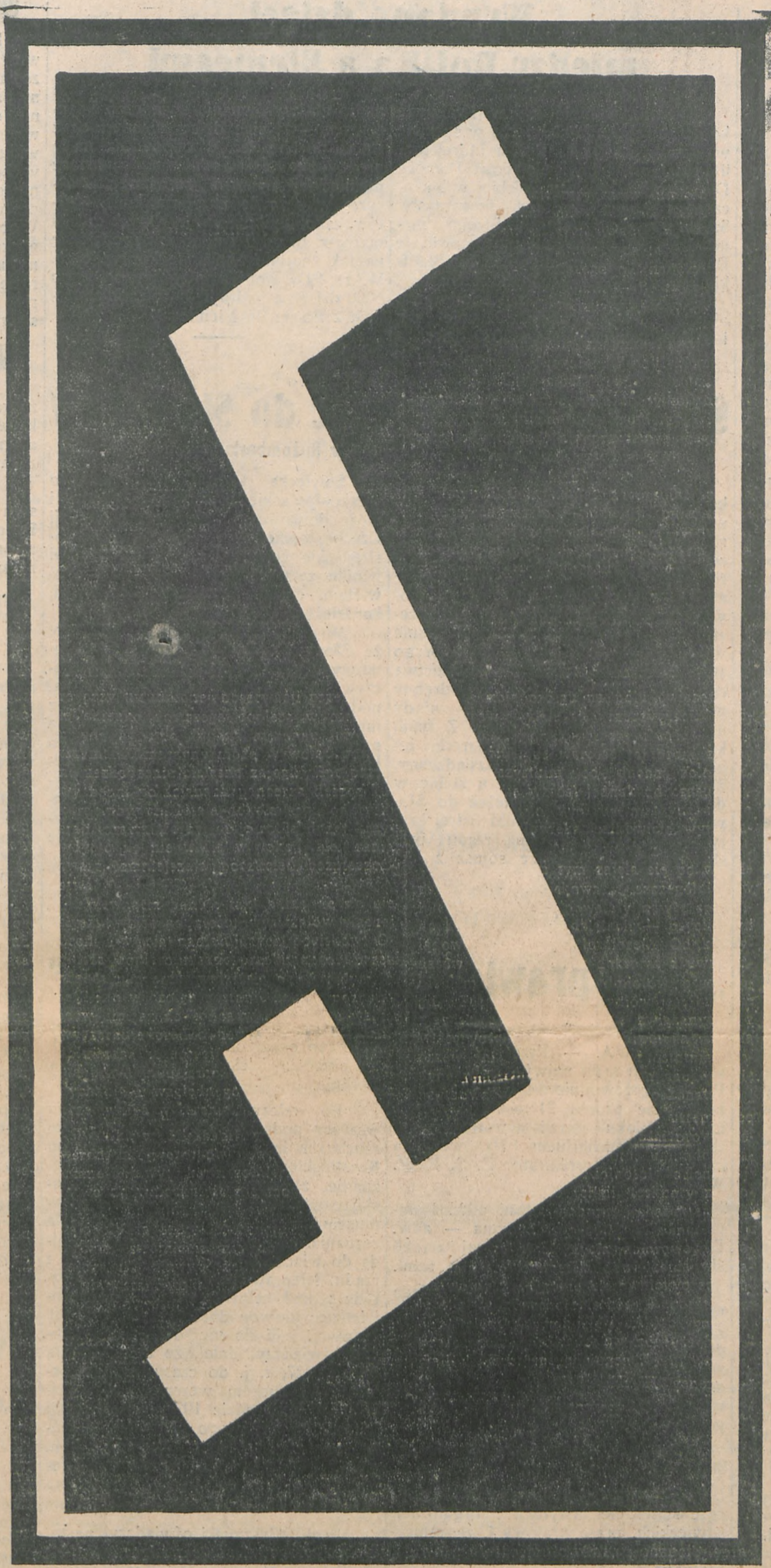
Nie ma w Niemczech literatów polskich. Są tylko Polacy, którzy wsłuchują się głęboko w najtajniejsze szeptu ducha Ludu i otrzymanym przez Boga darem ludowi przysparzają wartości.

Tymi prawdami żyje twórczość poety Edmunda Osmańczyka, którego „Wolność słoneczna“ stanowi piękny dorobek literatury Narodu Polskiego wogóle. W tym duchu poczęta jest twórczość Szczęsnego Zapolskiego, Lecha Malbora, Krajnomira, Thomasa, Odrzańskiej, Zientarówny, Kruczka, Goławskiego i innych, że tylko młodych wymieniamy.

Dotychczas na koniec, że „Młody Polak w Niemczech“ przygotowuje książkę zbiorową, która przyniesie wybór utworów poetyckich i prozatorskich wszystkich naszych młodych pisarzy.

Eka.





**Zjednoczyliśmy wszystkich Polaków z całej Rzeszy  
w jedną rodzinną gromadę**

**pod jednym szandarem Rodła**

**Dokonaliśmy dzieła, którego dotychczas nie potrafiła  
żadna mniejszość osiągnąć**

## Nowy proces polityczny w Sowietach

Proces przeciw Bucharinowi, Rykowowi i towarzyszom, który rozpocznie się przed wojennym kolegium Trybunału Najwyższego w ZSRR w marcu r. b., jest typową dla ostatnich procesów politycznych w tym kraju kombinacją różnych spraw sztucznie połączonych, aby pomieszać i powikłać mniej lub więcej prawdopodobne oskarżenia. Należy tedy odróżnić kilka kategorii oskarżonych.

Pierwsza kategoria — to wodzowie prawicowej opozycji w partii komunistycznej: naczelny teoretyk Kominternu, autor podręcznika teorii komunizmu, z którego uczyły się całe pokolenia młodzieży sowieckiej — Bucharin, oraz b. premier sowiecki do r. 1930 — Rykow.

Proces tych dwóch wybitnych bolszewików jest jednocześnie procesem kolektywizowanego rolnictwa, bo prawica komunistyczna wytrwale walczyła przeciwko kolektywizacji. Wobec fatalnych skutków kolektywizacji Stalin oczywiście zrzuci odpowiedzialność na elementy prawicowe partii, które tej kolektywizacji nie chciały. Stąd tyle procesów rolnych w r. 1937: gdy w jakimś powiecie wygłodzone kolchozy rozpadały się, wytaczano proces pracownikom miejscowym urzędów rolnych i stacji maszynowo-tractorowych o przynależność do „frakcji bucharinowsko-rykowski”, a więc o „szkodnictwo”. Obecnie cele i znaczenie tych procesów są niewątpliwie. Stahn pragnął dowiedzieć, że Rykow i Bucharin wychowali tysiące szkodników, którzy świadomie psuli realizację kolektywizacji rolnictwa, bo przecież gdyby nie te „wyrodki bucharinowskie” — kolektyw rolnic zakwitłby.

Do tej samej kategorii oskarżonych, gdzie właściwym bohaterem jest rozgromione rolnictwo sowieckie, należy b. komisarz rolnictwa Czernow. Nie ma on co prawda nic wspólnego z prawicą partii komunistycznej, na czele której stali najbardziej wykształceni wśród bolszewików politycy i ekonomiści. Czernow, który do połowy r. 1937 sprawował tak wysoki urząd, jest człowiekiem o zdolnościach bardzo miernych i był zawsze lojalnym adherentem Stalina. Łączy proces Bucharina i Rykowa z procesem Czernowa ten sam motyw polityczny — szukanie winowajców klaszki kolektywizowanego rolnictwa.

Wreszcie do tej kategorii oskarżonych należy do pewnego stopnia także Szerengowicz — sekretarz komitetu centralnego partii komunistycznej republiki białoruskiej. W sprawie Szerengowicza znaczenie posiadają również zagadnienia narodowościowe: należy mieć jednak na względzie, że wszędzie w republikach związkowych i w narodowościowych okręgach autonomicznych ruchy separatystyczne są zaognione i spotęgowane przez niszczenie wsi wskutek kolektywizacji.

Kierownikowi partii komunistycznej Białorusi Gikale i Szerengowiczowi zarzucano w r. 1936 r. i 1937, t. j. w ciągu głodowych lat ostatnich, nieudolne kierownictwo kolchozami na Białorusi. W zmienionej stylizacji stalinowskiej jest to obecnie ujęte jako „prawicowe szkodnictwo”, więc jako pośrednia czy bezpośrednia łączność z grupą Rykowa i Bucharina. Jednocześnie ta ostatnia nabiera odcienia separatyzmu politycznego, co zresztą jest w sprzeczności z jej programem, który był programem ekonomicznym, a przede wszystkim zmierzającym do odbudowy rolnictwa przez podniesienie indywidualnych gospodarstw chłopskich i zaniechanie eksperymentów kolektywizacyjnych.

Godne uwagi jest jeszcze, że nie wszyscy, których można by podejrzewać o odchylenia czy wątpliwości w polityce rolnej i polityce narodowościowej figurują w tym procesie. Brak np. wspomnianego już Gikale, który przecież za stan Białorusi powinien być równie odpowiedzialny jak Szerengowicz. Gikale został usunięty ze stanowiska premiera białoruskiego i według pogłosek — aresztowany. Co z nim dzieje się — nie wiadomo. Widocznie albo nie żyje, albo

## Wymiana dzieci między Polską a Niemcami

Ostatnio odbyła się w Krakowie konferencja polsko-niemiecka w sprawie wymiany dzieci w r. 1938, w której brał udział przedstawiciel Tow. Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech i Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech. Stronę niemiecką reprezentowali przedstawiciele Reichszentrale Landaufenthalt für Stadtkinder Deutscher Wohlfahrtsdienst.

Delegacja polska zaproponowała, aby w r. 1938 zarówno z Niemiec, jak i z Polski wyjechało po 3000 dzieci, a

na dno dla wyrównania świadczeń finansowych — tysiąc dzieci niemieckich z Polski do Niemiec. W odpowiedzi na tę propozycję, przewodniczący delegacji niemieckiej stwierdził, że ostateczną decyzję w sprawie przyjęcia kontyngentów, zakomunikuje w pierwszych dniach marca r. b. gdyż trudno mu zgodzić się na tak znaczne obniżenie kontyngentu. W r. 1937 kontyngenty wynosiły po 5000 dzieci, a nadto 3500 dzieci niemieckich z Polski do Niemiec.

## Słowacja musi należeć do Słowaków

Przemówienie ks. Hlinki w Rużomberku

PRATISLAWA. — W Rużomberku odbyła się wielka manifestacja słowackiego stronnictwa ludowego, na której m. in. przemawiali ks. Hlinka i poseł Sidor. Ks. Hlinka oświadczył, że naród słowacki nigdy nie zrzeknie się autonomii i dopóki jej nie uzyska, słowackie stronnictwo ludowe nie zaprzestanie swej polityki opozycyjnej i nie weźmie udziału w rządzie, do którego starają się go wciągnąć stronnictwa centralistyczne. Słowacy, jako odrębny naród — mówił ks. Hlinka — nigdy nie będą Czechosłowakami. Z tymi, którzy nie uznają naszego narodu, nigdy na jednej ławie nie zasiądziemy. Słowacy chcą być panami u siebie w domu. Słowacja musi należeć do Słowaków. Poseł Sidor poddał ostrej krytyce politykę zagraniczną rządu praskiego, stwierdzając, że sojusz z Ro-

sią Sowiecką kompromituje państwo czechosłowackie w oczach świata i może doprowadzić do zupełnej izolacji Czechosłowacji. Jeśli państwo czechosłowackie chce tego uniknąć, to rząd winien zerwać wszelkie związki z Sowietami i dążyć do zawarcia innych, bardziej celowych sojuszków.

W powziętej rezolucji podkreślono, że Słowacy nigdy nie zrzekną się umowy Pittsburskiej i walkę o jej urzeczywistnienie doprowadzą do końca, podniesiono konieczność współpracy z innymi stronnictwami, stojącymi na gruncie autonomistycznym, wyrażono ks. Hlince uznanie za jego ofiarną walkę o prawa narodu słowackiego i wysunięto postulat zmiany polityki zagranicznej Czechosłowacji przez zaniechanie współpracy z Sowietami i przyjęcie orientacji chrześcijańskiej.

## Proces

### „bloku prawicowo-trockistowskiego“

w Moskwie

MOSKWA. — Przed trybunałem wojskowym sądu najwyższego Z. S. R. R. pod przewodnictwem Ulricha rozpoczął się proces 21 oskarżonych z t. zw. „bloku prawicowo-trockistowskiego“ z Bucharinem i Rykowem na czele. Oskarżała prokurator Z. S. R. R. Wyszyński.

Prof. Pletniowa broni adw. Kommodow, oskarżonego Lewina — adw. Braud. Pozostali oskarżeni zrzekli się obrońców i będą bronił się sami.

Z oskarżonych Bucharin wygląda mizernie i jest bardzo przygnębiony. Zmizerniał również Krestinśkij, a czterdziestokilkuletni Jagoda robi wrażenie zgrzybiałego starca. Kto go widział w maju 1937 r. na placu Czerwonym podczas rewii 1-go maja, z trudem może go dziś poznać.

Na posiedzeniu odczytano akt oskarżenia.

Na rozprawę zostali dopuszczeni przedstawiciele instytucji i organizacji sowieckich, prasa krajowa i zagraniczna oraz reprezentanci korpusu dyplomatycznego.

### Krestinśkij nie przyznaje się do winy

MOSKWA. — Na rannym posiedzeniu sprawdzono personalia oskarżonych, odczytano akt oskarżenia i prze-

też nie zdążono go naleźć do tego procesu „psychicznie przygotować“.

Natomiast w grupie „burżuazyjnych nacjonalistów“ i „separatystów“ figuruje b. komisarz finansów Białorusi Hryńko, oraz dwaj dygnitarze środkowo-azjatyccy: Ikramow i Faizullah Chodżajew. Wreszcie — odrębne miejsce wśród oskarżonych zajmują osławieni b. szef GPU Jagoda, twórca układu rapalskiego Krestinśki, oraz makabryczni „truciele“ ze znanym profesorem Pletniowem na czele.

Powiązanie tylu różnoraki h spraw we wspólnym akcie oskarżenia będzie nielada zadaniem nawet dla sowieckich prokuratorów.

śluchano oskarżonego Bessonowa, radcę przedstawicielstwa handlowego w Berlinie.

Po odczytaniu aktu oskarżenia wszyscy podsądni przyznali się do zarzucanych im przestępstw z wyjątkiem Krestinśkiego, który cołnął swoje zeznanie, złożone w śledztwie. Krestinśkij oświadczył, że złożył je pod przymusem. Wątpił bowiem, czy prawdziwe zeznanie, złożone podczas śledztwa, dojdą do wiadomości kierowników partii i rządu. Nieprawdziwe zeznanie w śledztwie złożył celowo, mając zamiar powiedzieć prawdę dopiero na rozprawie sądowej, jeśli do niej dojdzie. Krestinśkij oświadczył dalej, że był trockistą do r. 1927, t. j. do czasu, kiedy trockizm był ruchem wewnątrzno-partijnym. W listopadzie 1927 r. Krestinśkij napisał do Trockiego ostry list, w którym powiadomił go o zerwaniu z nim. Kopia tego listu została zabrana Krestinśkiemu podczas rewizji i powinna znajdować się w aktach.

Prok. Wyszyński oświadczył na to, że jest kopia innego listu do Trockiego, ale listu, o którym mówi Krestinśkij w aktach nie ma.

Krestinśkij woła, że to być nie może, na co przewodniczący przywołuje go do porządku.

Opór Krestinśkiego prokurator usiłował złamać zeznaniami innych podsądnych, jak Bessonowa, Grynki, i Rosenholca. Krestinśkij wszystkim kategorięcznie zaprzeczył.

Oświadczenie Krestinśkiego wywołało ogromne poruszenie na sali, szczególnie wśród członków korpusu dyplomatycznego i dziennikarzy zagranicznych, gdyż jest niezmiernie rzadkim wypadkiem w procesach sowieckich, by oskarżony cołnął zeznanie, złożone podczas śledztwa. Podobny wypadek miał miejsce w r. 1932 podczas procesu Szłana oskarżonego o zamach na radcę ambasady niemieckiej w Moskwie Twardowskiego. Szłana wówczas oświadczył również, że go zmuszano w G. P. U. terrorem do zeznań.

Podsądni nie wyglądają naogół źe.

## Wyrok na pastora Niemoellera

BERLIN. — Zapadł wyrok w sprawie pastora Niemoellera. Skazany on został na 7 miesięcy twierdzy i grzywny pieniężne 500 i 1500 marek. Orzeczenie sądu wydane zostało na podstawie artykułów kodeksu karnego, przewidujących karę twierdzy za uprawianie w kościele agitacji, mogącej wywołać niepokój publiczny oraz za wykroczenia przeciwko ustawie o ochronie państwa. Wobec zaliczenia aresztu prewencyjnego kara twierdzy oraz 500 marek grzywny uznane zostały za odcierniane. W razie nieuiszczenia grzywny 1500 marek, będzie ona zamiennona na 3-miesięczny areszt.

## Wizyta m. n. Kanyj w Wiedniu

BUDAPESZT. — Minister spraw zagranicznych Kanya po odwiedzeniu krewnych w Sopron przekroczył granicę austriacką i przybył do Wiednia, gdzie zabawi dwa dni.

WIEN. — Węgierski minister spraw zagranicznych Kanya odbył konferencję z ministrem spraw zagranicznych Schmidtem, a następnie z kancleżem Schuschniggem.

## Szwajcaria wraca do integralnej neutralności

BERN. — Komisja spraw zagranicznych rady narodowej, obradująca pod przewodnictwem Molty, jednomyślnie uchwaliła rezolucję w sprawie neutralności Szwajcarii: „Komisja ponownie wyraża przekonanie, iż niezbędnym jest, aby Szwajcaria wróciła do tradycyjnej neutralności. Komisja przyjmuje do wiadomości, iż rada federalna postanowiła dokonać wszelkich niezbędnych kroków celem spowodowania uznania owej integralnej neutralności“.

## Kom's a bryty's a do prac n'd podziałem Palestyny

LONDYN. — Minister kolonii Ormsby Gore ogłosił w Izbie Gmin skład komisji rządowej, która wyjedzie do Palestyny dla przestudiowania technicznej strony propozycji podziału kraju, wysuniętych w raporcie komisji królewskiej. Kompetencje tej komisji wykraczają poza zakres zadań ściśle technicznych. Do jej zadań należy również zaproponowanie zmian, jakie uważać będzie za celowe. Komisja składać się będzie z czterech członków; dotychczas mianowano tylko trzech, a mianowicie: sir John Woodhead — przewodniczący oraz sir Alison Russell i p. Warterfield — członkowie. Nominacja czwartego członka nastąpi później.

Wyjazd komisji do Palestyny nastąpi prawdopodobnie w pierwszych dniach kwietnia.

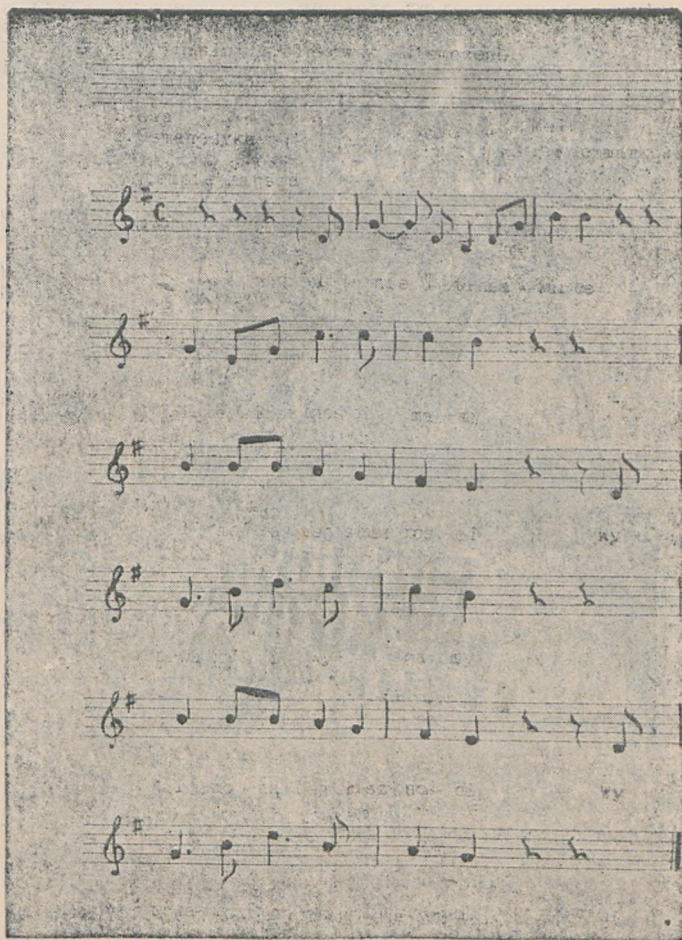
## Jak się zabawia „złota młodzież“ w Londynie

LONDYN. — Cała prasa angielska została ostatnio poruszona wiadomością o porwaniu pewnej młodej panienki z arystokracji przez eleganckich młodzieńców z kół „złotej młodzieży“ londyńskiej, którzy, uprowadzwszy dziewczynę w aucie, zdarli z niej suknię i smusili do jazdy nago ulicami stolicy. Skandaliczne zachowanie się tych „gentlemenów“ z najlepszego towarzystwa brytyjskiego omawia na łamach tygodnika „Catholic Herald“ hrabina Denbigh.

Od dłuższego już czasu w t. zw. „lepszych sferach“ angielskich daje się zauważyć — pisze hrabina — okropne rozluźnienie obyczajów. W dużym stopniu winne są temu kobiety, które prowokują mężczyzn w niemoralnych kostiumach plażowych i balowych i zachowują się w sposób bezczelny i obrażający uczucia przyzwoitości. Nie można się dziwić, że podchmieleni młodzi ludzie ośmielają się wobec tego pozabawić pannę resztek tego minimalnego odzienia, jakim się dziś kobiety okrywają na zabawach. Hrabina Denbigh kończy swój artykuł apelem do wszystkich kobiet Anglii, by powróciły do przyzwoitego stroju.

# Muzyka i pieśń polska w Niemczech

Jak cała twórczość Polactwa w Niemczech tak i jego pieśń i muzyka tkwi głęboko korzeniami w tym prazródle wszelkiej sztuki, jaką jest rodzima kultura ludowa. Ale w chwili, gdy Polacy w Niemczech gruntowali swe formy organizacyjne, przebogaty dorobek polskiej muzyki i pieśni ludowej, na ich terenach, był poważnie zagrożony przez napływ z wielkich ośrodków miejskich, obcej melodii i pieśni. Przed znawcami więc i miłośnikami polskich dźwięków stanęło domowe zadanie społeczno-kulturalne. Trzeba było uratować od zagłady zapomniany dorobek z tej dziedziny, przywrócić mu dawne znaczenie, a następnie w oparciu o niego dać Polactwu w Niemczech to czego ono potrzebuje: pełną wiarę w wytrwanie i zwycięstwo idei polskiej, polską pieśń. Rozpoczęła się więc żmudna ale z zapałem prowadzona praca odszukiwania i utrwalania rodzimej pieśni na Śląsku, Warmii, Pograniczu i na Prusach Wsch. Trudno wyliczyć tu wszystkich, którzy do tego doniosłego dzieła dołożyli ręki. Wymienić przede wszystkim trzeba: Maćkowiaka, Piotrowskiego, Knosałę, Jaśka, Lubomirskiego, Lecha Malbora, Zientarównę, Kauczora, Steffena, Tonderę, Wiła, Supińskiego. Im to przede wszystkim zawdzięczamy, że wiele pięknych pieśni polskich nie tylko nie uległo zagładzie, ale po ogłoszeniu na łamach „Młodego Polaka“ weszło w skład czy to „Pieśni Warmińskiej“, czy to znalazło się w śpiewniku „Echa Śląskie“. Dostosowana do warunków i



Pierwszy rękopis nut Janowca Kaczmarkowej do Hasła Polaków w Niemczech. Pod nutami słowa wypisane maszyną

Szczęśny Zapolski

## Wielkiemu Marszałkowi

1. Heros, Ritter der Freiheit, Genius unseres Volkes,  
Wahrhaft, glühend u. treu hast Du Dein Polen geliebt.
2. Raslos warest Du tätig in unermüdlicher Tatkraft.  
Wer Dir Ruhe beschied? Ach, es war nur der Tod!
3. Uns, dem jungen Geschlechte, bist Du ruhmvolles  
Beispiel

Polens Anseh'n und Geist stetig zu mehren — wie Du!

Z cyklu: Polskie serce w obcym słowie

potrzeb życia polskiego w Niemczech, muzyka i pieśń polska rozwija się dziś w dwóch kierunkach: religijnym i narodowo-społecznym, stanowiąc dwa połączone bastiony Wiary i Mowy Ojców.

Religijna twórczość muzyczna ma swe piękne tradycje w kolędach, pieśniach kościelnych i pielgrzymkowych. Żywym skarbcem tych ostatnich jest zany Polak, Słędziona z Wielkiego Kamienia, który wraz ze swym synem, prowadząc liczne pielgrzymki do miejsc świętych, pielęgnują ten swoisty rodzaj śląski pieśni religijnej. Głównym przedstawicielem indywidualnej twórczości muzyczno-religijnej jest Polak ze Śląska Opolskiego Leon Kubica, twórca pełnych mistycznego nastroju mszy i pieśni kościelnych. Z ducha polskiego w Niemczech poczęta twórczość narodowa może się poszczycić dwoma o wysokiej wartości i dynamice utworami: Hymnem Rodła, Hasłem Polaków w Niemczech, Hasłem Wytrwania i Zwycięstwa. Hasło Polaków w Niemczech pobilo w krótkim czasie nie tylko wszystkie własne tereny, ale, jak stwierdził to dyrektor Światowego Związku Polaków Zagranicą, Stefan Lenartowicz śpiewane jest również przez Polaków w Stanach Zjednoczonych, Francji i jest na najlepszej drodze, aby stać się hasłem wszystkich Polaków żyjących poza granicami Polski-Państwa.

Trudno wymienić w krótkiej notatce wszystkie utwory i nazwiska młodych talentów, próbujących tworzyć nowe pieśni, oparte na wartościach Ludu naszego.

Jedno jest pewne, że Polacy w Niemczech mają ambicję i zapał, by w polskiej twórczości muzycznej znak Rodła mocno był wyciśnięty.

M. K. D.

Maria Zientarówna

## BABIMOST

Miasteczko Babimost leży pośród równiny na Zgniłej Obrze. Ze wszech stron otaczają je pola i piękne łąki. Ziemia jest po większej części średnia, ale bardzo starannie uprawiona. Szczególnego uroku dodają miastu wspaniałe drzewa ogrodów i sadów owocowych. Z pośród zieleni wyrastają w błękity zdaleka widoczne dwie wieże katolickiego kościoła parafialnego. W środku miasta znajduje się czworokątny rynek ozdobiony dwiema starymi figurami Matki Boskiej i świętego Wawrzyńca wznoszącymi się wysoko na pięknych kolumnach. Sklepy są małomiasteczkowe. Kuku piekarzy, rzeźników i kupców towarów kolonialnych zaopatruje ludność w środku żywnościowe. Z rzemiosła kwitnie najwięcej szewstwo. W roku 1838 miało być w Babimostie aż 860 szewców. Dziś jest ich znacznie mniej, ale pomimo tego z wszystkich rzemieślników najwięcej. Mieszkańców liczy miasto około 1700, a więc nawet mniej niż po owym smutnym roku 1710, w którym to roku zmarło 700 ludzi na cholere.

### Kościół farny

Dzisiejszy kościół farny pobudował ostatni starosta babimojski Adam Poniński, dobry Polak i gorący patriota. Było to w roku 1740. Jest to już trzecia świątynia na tym miejscu; pierwsza zbudowana była prawdopodobnie w

w 13-tym stuleciu. Drugi kościół zbudowany był z drzewa i spalił się w roku 1730. Nad zakrystią znajdowała się kapliczka Wniebowzięcia Matki Boskiej którą utundowała na własny koszt zamężna obywatelka miasta Dorota Chrzanka. W dzisiejszym kościele znajdują się cztery bardzo drogie obrazy z roku 1499 malowane na drzewie i przedstawiające Mękę Pańską. Kolorowe postacie odrysowują się plastycznie od złotego tła obrazów. Postać Piccola widoczna na wszystkich czterech obrazach wskazuje na to, że są one dziełem mistrza ze szkoły Dürera. Jeden z poprzednich proboszczy obrazów te nabył podobno za 60 talarów z kościoła w Celichowie. Innym przedmiotem godnym widzenia jest ornat pochodzący z 13-go wieku. Najdroższą zaś relikwią jest cudowny obraz Matki Boskiej w głównym ołtarzu. Organy pochodzą z roku 1736. Nad organami widoczny jest stary renesansowy krzyż z drzewa, który został wyratowany ze starego kościoła podczas pożaru w roku 1730. Wieże kościoła zostały po pożarze w roku 1832 odbudowane i kościół odnowiony.

### Kościół św. Jacka

Pierwszy kościół pod nazwą Wniebowzięcia Matki Boskiej pobudowali Babimojszczanie prawdopodobnie w roku 1609, a biskup poznański Andrzej Opaliński urządził tu 4. 6. 1610 benedycję. Później osadził tu biskup poznański swego prebendarza. Dotacja prebendarza datuje od roku 1546 jako akt creducyjny. Prebendarzem był ks.

Jacek Klimowicz, który częściowo na własny koszt kościółek rozbudował i wyposażył. Podczas napadu Szwedów w roku 1656 kościółek spłonął a ksiądz został żywcem spalony. Na tym samym miejscu pobudowano roku 1660 nowy kościółek, który konsekrował biskup poznański Mateusz Kurski. W połowie 18-go wieku pobudował prebendarz Szymon Rychliński z pomocą wiernych nowy kościół z cegieł, ale i ten padł w roku 1832 pastwą płomieni. Dzisiejszy kościółek naprawdę skromny i ubożuchny, pobudowany został w roku 1850. Naokoło kościoła jest cmentarz, dużo na nim krzyżów i nagrobków w języku polskim. Nabożeństwo odbywa się tylko raz do roku i to w odpust św. patrona Jacka. Na odpust ten zjeżdżają się ludzie z wszystkich stron, rozlega się śpiew i muzyka, a potem znów na rok zalega w kościółku cisza cmentarna, spokój grobowy.

### Legendy ludowe dotyczące Babimostu

Na zakręcie drogi prowadzącej z Babimostu do Celichowa stoi na polu murowana z cegieł kapliczka otoczona wiankiem wysokim pięknych drzew. Kapliczka ta jest bardzo stara i została pobudowana dawno bardzo dawno temu przez pewną, pobożną i cnotliwą babilmoszczankę. Kobieta ta była bogata, bo mąż jej zarabiał bardzo dobrze na handlu, ale była nieszczęśliwa. Małżonek jej prowadził życie bardzo hulacznego i niedobre. Martwiło to bardzo kobietę, to też nie przestała się modlić o nawrócenie męża. Pewnego dnia zaniosła ona parobkowi orzaczemu tuż po-

za miastem ziemię obiad. Nagle zobaczyła na tym miejscu, gdzie dziś znajduje się kapliczka, jakieś nadziemskie światelko. W nocy śniła jej się, że słyszała jakiś głos mówiący do niej, że nie ma przestać się modlić za męża, aż ten się nawróci. Na intencję tę ma wystawić na tym miejscu — gdzie widziała światelko — kapliczkę. Następnego dnia poszła owa kobieta znowu na pole i wtenczas zobaczyła w bródzie zoraną ziemię dużo złotych pieniędzy. Pozbięła te pieniądze we fartuch i za nie wybudować kazala wspomnianą już kapliczkę.

### O zaklętym dzwonie w Obrze

Było to w tym czasie, kiedy ukończono budować wieżę kościoła tarnego. Zakupiono wtedy dzwony i wciągnięto je na dzwonnice, a potem je poświęcono. Przy poświęceniu zdarzyło się, że pomiareto jeden z dzwonów, tak że ten nie został poświęcony. Jakież było przerażenie kościelnego, który następnego dnia dzwonił na nabożeństwo i zauważył brak jednego dzwona, tego właśnie, który kapłan nie poświęcił. Dzwon zginął jednak bez śladu. Dopiero w nocy usłyszano dźwięk dzwonu tego zatopionego w murach Zgniłej Obrze. Przez jakiś czas dzwonił ten dzwonił codziennie w nocy. Potem umilkł, ale odzywa się wtedy, kiedy na miasto ma spaść jakieś nieszczęście jak choroba lub pożar.

(Z przygotowywanej do druku w wydawnictwie „Młodego Polaka w Niemczech“ książki Marii Zientarówny o Pograniczu Południowym)

## Malarstwo i grafika

Młody artysta polski z Niemiec Ludomir Kapczyński stworzył piękny afisz kongresowy. Czerstwy, barczysty młodzieniec z rozwiniętym sztandarem Rodła wspina się na szamec. Ten afisz dodający dynamikę walczącego Polactwa, mógłby być również i wyrazem sztuki polskiej w Rzeszy Niemieckiej: młodej, dynamicznej, walczącej.

Twórczość artystyczna Polaków w Niemczech nie jest sztuką wyrafinowanych pięknoduchów. Hasło „Sztuka dla sztuki“ nie miało i nie ma u nas żadnego oddźwięku. Sztuka nasza jest tworzeniem ludzi walczących — sztuką uspołecznioną, w służbie Idei Polskiej. Dać artystyczny, w linie i barwę skonkretyzowany wyraz życia polskiego w Rzeszy, jego dążeń i pragnień, ozdobić słowo i myśli odpowiednią szatą zewnętrzną, rozbudzić wśród najszerzych mas rodaków pragnienie artystyczne i pielęgnować je jako cenny czynnik bujności życia narodowego — oto zadania, jakie przyświecały dobranej garście z Niemiec.

To, że sztuka ta nie jest czemś oderwanym od życia, że jest z bytowaniem swego Narodu najściślej związana, dają jej rumieniec świeżości i nieodpartego uroku.

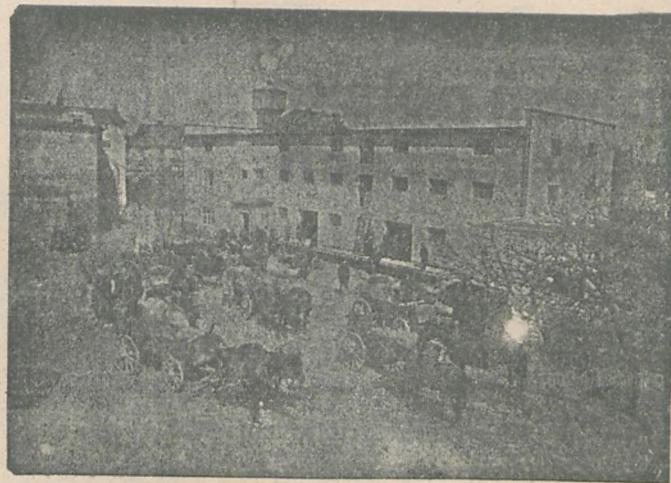
Ale właściwie pojęte złączenie twórczości artystycznej z życiem narodowo-społecznym nie wpłynęło w żadnym wypadku na obniżenie poziomu sztuki z pod znaku Rodła. Wprost przeciwnie. Oderwawszy wzrok od odbicia swego w artystycznym zwierciadle polski malarz i grafik przedzierzgnął się w żołnierza Idei Polskiej, zyskał nowe nieznane przedtem horyzonty, a wglębiwszy się w dorobek sztuki ludowej odnalazł niewyczerpany skarbiec tematów, motywów i natchnień rodzimych.

To też wystarczy wziąć do ręki każdy numer „Młodego Polaka w Niemczech“, każdy afisz czy fotografię, aby się przekonać, jak żyjący w trudnych warunkach Polacy w Niemczech nie zapominają pomimo wszystko o tym, aby wszystko cokolwiek tworzą, było w równym stopniu celowe, swojskie, ale i niemniej piękne. Swojskie i piękne, ale również nowe i oryginalne. Artyści nasi nie zadawają się starymi, utartymi rozwiązaniami: szukają nowego wyrazu sztuki polskiej. I to sztuki polskiej wogóle, nie tylko w Niemczech.

Talentów malarskich, graficznych i fotograficznych, chwała Bogu, nie brak. Kłopacka, której piękne prace artystki, malowidła ściennie, zdobią Dom Polski w Zakrzewie. Kapczyński, Solecki, Smółka i fotograf Kraśkiewicz — oto dobrana gromada godnie reprezentująca poziom sztuki Polactwa walczącego.

Pośród dorastającej młodzieży talentów również nie brak, to też z każdym rokiem szczupła kadra wzbogacać się będzie nowymi siłami.

Ambicją artystów naszych jest wzięcie jak najbardziej czynnego udziału w twórczości artystycznej całego Narodu Polskiego, i kształtowania przez swą pracę oblicza polskiej sztuki.



„Rolnik“ w Sirzelcach

Obok:

Afisz kongresowy młodego artysty grafika polskiego L. Kapczyńskiego z Berlina

Szczęśny Zapolski

## My młodzi

Szczytne zadanie powierzył nam Bóg,  
My Jego wolę spełniamy.

Nie znamy haniebnych wahań i trwóg,  
Idziemy Ojców śladami.

Ołtarze Ojców tak święte nam są,  
Że każdy z nas chętnie się godzi  
Ich wiarę w sercu zachować ze czcią.  
To ślubujemy my młodzi.

Każdy z nas kocha królewski nasz ród  
Chce jemu wiernym być synem.  
Nie ciężkie dla Niego praca i trud,  
Jemu składamy swe czyny.

Do Niego należy serc naszych krew,  
Nam brat, kto z Piasta się rodził.  
„Mój Naród!“ — To dla nas rozkaz i zew,  
My go słuchamy, my młodzi.

Kto Naród rzucił, największy nam wróg,  
Gardzimy odszczepieńcami  
I nie skalamy, dopomóż nam Bóg,  
Honoru swego zdradami!  
Miłość Macierzy, przeczysta jak łąza,  
Walkę o słuszną osłodzi.  
Nie doznasz, Matko, od synów Twych zła!  
My Tobie wierni, my młodzi.

### Kilka myśli o książce

Szukasz przyjaciela?  
Obdarz książkę swoją przyjaźnią, a ona szczerze i wernie ci się odwdzięczy.

Szukasz doradcy?  
Książka da ci radę dobrą i uczciwą.

Szukasz nauczyciela?  
Książka nauczy cię wielu dobrych i pożytecznych rzeczy.

Szukasz rozrywki?  
Książka dostarczy ci najgodziwszej i najmilszej rozrywki.

Szukasz pociechy?  
Książka rozproszy największe troski i smutki.

Szukasz twojej przeszłości?  
Książka opowie ci przeszłość twego Narodu, wielką i pełną chwały



Na Ziemi Ojców. — Fotografia Aleksandra Kraśkiewicza



# Tragedia żywiołowa w pralaszach

Jednym z najgroźniejszych wrogów wszelkiego życia w dżungli, to nie zwierz drapieżny, ani żmije jadowite, ani krokodyl, to — mrówki. Kiedy miliardy ich z niewyjaśnionych dotąd przyczyn ruszają w pochód, nic nie potrafi ich powstrzymać, ani rzeki, ani góry, ani puszczę, ani bagna, a wszystko, co napotyka na swej drodze ulega zniszczeniu. Ludność wsi, która przypadkiem znajdzie się w pobliżu szlaku tego niszczycielskiego owadu ucieka w panicznym strachu do lasów, pozostawiając cały dobytek na pastwę owadów i wraca dopiero do swych siedzib zniszczonych, gdy mrówką już dawno opuściły. Biada podróżnikowi, który zetknie się z tym niszczycielskim żywiołem i w czas nie zdoła się ratować ucieczką. Jedynie bielące się w słońcu kości znaczą w tych razach miejsce, gdzie człowiek stał się pastwą nikczemnego owadu.

Katastrofą taką byłaby się bezmała zakończyła ekspedycja, którą urządził pewien obywatel brazylijski dla studiowania fauny niezbadanych dotąd okolic dorzecza Amazonki. Ekspedycja ta, doskonale zresztą wyposażona, przy wkroczeniu do dżungli podzieliła się na dwie równe partie, które po upływie trzech miesięcy spotkać się miały w pewnym umówionym miejscu. Kierownik ekspedycji stawiał się ze swymi ludźmi na czas w przewidzianej kolicy; natomiast przyjaciel jego ze swą partią nie dopisał.

Kiedy po tygodniu druga część ekspedycji nie nadszła, pierwsza partia z kierownikiem na czele wybrała się na jej poszukiwanie. Zrazu na szlaku pochodu, znacznym ogniskami obozowisk, nic nadzwyczajnego nie zauważono. Dopiero po kilkunastu dniach napotkano na ślady zniszczenia, które uczestników ekspedycji ratunkowej przejęły najwyższym przestraszaniem i przynagliły do największego pośpiechu.

Poprzez dżungle ciągnęła się szeroka, z wszelkiej vegetacji оголоzona droga, na której sterczały jedynie stare

drzewa. Uczestnicy ekspedycji, którzy nie po raz pierwszy byli w dżungli, zrozumieli, że szlakiem tym przeciągał olbrzymi pochód mrówek wędrownych, których pastwą stało się wszystko, co żyło. Takich dróg równoległych w tym samym dniu napotkano jeszcze kilka, z czego wynikało, że z niewytłumaczonych powodów nastąpiła równocześnie wędrowka licznych ustrojów mrówczych.

Następnego dnia ekspedycja znalazła upadającego zupełnie na siłach krajowca, należącego do zaginionej ekspedycji, od którego dowiedziano się, że ekspedycja zaginiona napadnięta została przez mrówki i że wszystkie jej zapasy zostały zniszczone, podczas, gdy ludzie uszli z życiem. W następnych godzinach odnaleziono wszystkich innych uczestników zaginionej ekspedycji, wprawdzie jeszcze przy życiu, ale w stanie zupełnego wyczerpania. Przywódca ekspedycji, pokrzepiwszy się nieco, opowiadał następnie, co przeżył w

ubiegłych dniach. — Przed 5 dniami — mówił — kiedy właśnie zajęty byłam fotografowaniem z ukrycia pantery z jej młodymi, usłyszałem nagle niezwykły szum i trzask i zauważyłem, że gęste podszycie lasu nagle zaczęło się sianiać i padać na ziemię i jak olbrzymi wał mrówek przedzierał się przez las, kierując się z szaloną szybkością w stronę zwierząt, rozpaczliwie próby ucieczki, bolesne jęki... Fala mrówek zalewa ofiary rozlegają się powszechnie ryki i jęki. Zwierzęta dżungli w panicznym strachu uciekają na wszystkie strony. Ludzie ekspedycji, rzucając wszelki dobytek, wdrapują się jak najśpiesznie na największe wierzchołki drzew. Na ziemi zaś toczy się fala miliardów mrówek, postuszna ślepemu popędowi, niszcząc wszystko, co na swej drodze spotyka. Cały obóz ekspedycji z całym ekwipunkiem i z wszelkimi zapasami staje się pastwą mrówek, które jak to już nieraz, odniosły zwycięstwo nad przyrodą i człowiekiem.

## Jak koń przechytrzył lisa...

Pewien lis, nadzwyczaj chytry, chociaż jeszcze bardzo młody, ujrzał raz pasącego się na łące konia, pośpiesznie poleciał z nowiną do wilka:

— Kuzynie, chodź, zobaczysz dziwne zwierzę, jakiegoś pewnie jeszcze nigdy nie widział.

— A czy jest ono silniejsze od nas?

— Nie wiem, lecz chodź a zobaczysz... Kto wie? Może to łup, który los nam zsyła...! — I tak lizynkowie postanowili się przekonać.

— Panie — nawiązuje rozmowę lis, gdy wraz z wilkiem zjawił się w pobliżu pasącego się spokojnie konia — jesteśmy twoimi uniżonymi i uległymi sługami. Zechciejże nam z łaski swej wyjawić swe imię.

Koń nie w ciemni bity odpowiada:

— Przeczytajcie panowie sami me imię. Spodziewam się, że nie sprawi wam to

żadnej trudności: mój szewc umieścił je pod moim kopytem.

Lis zaczął się wymawiać:

— Nie umiem niestety czytać — rzecze — rodzice mnie niczego nie nauczyli, ponieważ są bardzo biedni. — Za to wilk ma bard. boga: rodziców, którzy go kazali nauczyć czytać i pisać. Co więcej, posiada on grun owną znajomość gr. tyki — jest poetą, filozofem i politykiem.

Wilki, ujęty pochlebstwami zbliża się, by przeczytać imię. Na to tylko czekał koń. W mgnieniu oka zamierzył się, z całej siły kopnął nie przeczującego nic złego wilka aż poleciał na ziemię wilcze zębki.

Nim wilk i lis zdołali zdać sobie sprawę z tego, co zaszło, — dzielny koń z radosnym rżeniem pomknął galopem — dumny, że udało mu się podstępem odeprzeć podstęp.

K. T.

# Żołnierz w czołgu

Olbrzymi rozwój wojskowych narzędzi niszczenia przesłonił znacznie objawy osobistego męstwa według modły dawniejszej, nadał mu odmienne oblicze. Bitwa współczesna daje rzeczywiście poszczególne żołnierzowi mało sposobności do wykazania osobistej odwagi. Bardziej wymagana jest obecnie wytrzymałość i siła ducha, przemagająca wrodzone człowiekowi uczucie strachu.

A jednak męstwo indywidualne nie straciło swego znaczenia decydującego w pewnych okresach walki, ale musi się objawiać obecnie w warunkach daleko trudniejszych. Dawnej żołnierze szli do ataku w szeregach pod rozwiniętymi sztandarami, przy dźwiękach kapeli, zwyciężali lub umierali w oczach kolegów w oroku bohaterstwa, a do kraju szły wieści o wspaniałych czynach. Dzisiaj wojna utraciła piękno zewnętrzne. Czyny odwagi nadludzkiej skryły się w mrokach okopów lub za ścianami zamkniętych maszyn, które kruszą przeszkody, ziejąc morderczym ogniem...

A przecież maszyny te nie działają samodzielnie. Panuje nad nimi człowiek, walczący z niesłychanym natężeniem.

Załoga czołgu sfłoczona jest niewygodnie w ciasnej komorze, oddychanie z powodu zanieczyszczenia powietrza odorem benzyny i smarów jest bardzo utrudnione. Z chwilą opuszczenie drogi zaczynają się ciągle wstrząsy i nagle bolesne odbijanie się głowy, ramionami i plecami od ściany maszyny. Zabezpieczenie hełmami i specjalnym ubraniem nie osiąga celu. Nieznosne gorąco zmusza do pracy z gołą głową i w koszuli, a obsługiwanie czołgu jest trudne, wymaga ogromnego natężenia mięśni przy złej wentylacji, które prowadzi do szybkiego nagrzewania motoru. Trudności ruchu nie pozwalają na zmianę wody czy smarów.

Tocząca się obecnie z dużym udziałem czołgów wojna w Hiszpanii dostarcza również ciekawych spostrzeżeń co do charakteru bezpośredniej walki czołgu. Przede wszystkim ma on bardzo utrudniony ruch z powodu konieczności omijania w szybkim tempie przeszkód, nowów lajów, któ-

re przy utrudnionej obserwacji przez małe okienko dostrzega dopiero w ostatniej chwili, a nagle zmiana kierunku lub zatrzymanie maszyny może wywołać poważne uszkodzenia cieleśne załogi. Bez przerwy bębni po ścianach pancerna deszcz kul karabinowych, latają dokoła nity, odpryski stali, cząstki farby. Nie robią dużej krzywdy, o ile nie trafiają w oko, ale ranią twarz, zmniejszając poczucie bezpieczeństwa.

Wewnątrz panuje taki hałas, że się nie słyszy własnego głosu, wystrzałów własnej broni i wycia nadlatujących pocisków. Oglusza dopiero trzask przebijanego przez granat pancerna, widzi się ogień i dym, a jeśli kto w czołgu zostanie zabity, pozostaje w nim aż do końca walki. Taka walka wyczerpuje prędko nerwy i siły fizyczne żołnierza, zazdrości on piechurowi, który ma przynajmniej możliwość swobodnego oddychania i względnej ukrycia od ognia przeciwnika w terenie.

Walki w Hiszpanii wykazały również wśród załóg czołgów pewne częste a ujemne objawy: karni żołnierze przychodzą łatwo do wniosku, że nie mogą dalej spełniać swego zadania. Rowy w terenie wydają się za szerokie, zbocza wzgórz zbyt strome, strumienie nie do przebycia, a załoga nie ukrywa, że wtargnięcie czołgu w głąb stanowiska nieprzyjaciela utrudni drogę powrotną. Nieraz wystarcza słaby opór, by uznać zadanie za spełnione a drobne uszkodzenie staje się powodem do wycofania się z akcji. Nie ulegała tym depresjom tylko mniejsza część załóg.

Olbrzymi rozwój broni pancerniej spowodował różne nadzieje co do jej donios-

łości. Akcja czołgu na polu ćwiczeń czy manewrów wydaje się rzeczywiście nadzwyczajną, jednak rzeczywistość bojowa wykazuje, że wartość tej broni zależy przede wszystkim od ducha żołnierza. Duch ten nie wzrósł jednak od czasu wojny światowej o tyle, by maszyna mogła być przez człowieka całkowicie wykorzystana.

Zagadnieniem tym zajęła się po wojnie psychologia wojskowa, szczególnie w Niemczech, gdzie powstały nawet specjalne kursy o trzech działach — psychologii lądowej, morskiej i lotniczej. Od kandydatów wymagany jest doktorat z uwzględnieniem głównym przedmiotów psychologii. Też zasadniczą studiów jest badanie zjawisk psychologicznych, związanych z właściwościami danego narodu a myślą przewodnią — człowiek jest ostatnią, jedyną nadzieją. Należy zatem nauczyć się użytkować go w sposób najdoskonalszy.

W programie znajdują się ustępy co do wzroku, słuchu, umiejętności prowadzenia samochodu i samolotu, umundurowania i zaopatrzenia, zdolności orientacyjnych, stosunku do religii, tęsknoty za domem, poczucia honoru, charakterystyki gestów, mimiki, sposobu wyrażania myśli, strachu, zakłóceń życia zbiorowego, izolowania się jednostek, dowodzenia w czasie wojny... Ogólne kierownictwo znajduje się w „Psychologisches Laboratorium des Reichskriegsministeriums“, a komórki poszczególne prowadzą w korpusach specjaliści „Heerespsychologen“.

E. H. generał

## Chłosta w Anglii

W Anglii nie ma w ogóle kodeksu. Ani karnego, ani cywilnego. Prawo angielskie nie zna kodyfikacji, świętością jest niespisane prawo zwyczajowe, które jest sumą poglądów na to, co jest w zwyczaju, a którego treścią jest zbioro-

we, niesformułowane, poczucie sprawiedliwości nie tylko żyjącego, ale i wszystkich przeszłych pokoleń.

Anglik narusza różnie niespisane prawa czy rozporządzenia, szczególnie administracyjne, czyli policyjne. Natomiast

prawo niespisane jest dla niego święte. Szafarzem, za razem źródłem tego prawa jest sędzia, reprezentujący zbiorowe poczucie sprawiedliwości. Anglia nie posiada ministra sprawiedliwości, a niektóre jego funkcje pełni lord kanclerz, który, jako najwyższy strażnik prawa, zasiada w gabinecie. Sędziowie są organem, przy którego pomocy poczucie prawa przemienia się w żywe prawo.

Dla Anglika prawo nie jest i nie może być czymś abstrakcyjnym. Decydujący dla niego jest konkretny stan prawny między konkretnymi osobami. Popularnie to poczucie prawne Anglika można określić w ten sposób, że wie, „co moje a co twoje“ i skrupulatnie tego przestrzega. Czują na każdą niesprawiedliwość, Anglik widzi w ochronie wolności jednostki najwyższy cel porządku publicznego. Domaga się tej wolności, nawet jeśli nie ma zamiaru z niej korzystać. To też w angielskim poczuciu prawa można dostrzedz dwie idee przewodnie: jedną, że człowiek musi posiadać pełną swobodę swych przekonań, drugą, że tak, jak jest, jest dobrze i że nie należy niczego bez potrzeby zmieniać.

Wymiar sprawiedliwości pozostawiony jest całkowicie sędziemu, który rozstrzyga suwerennie, kierując się poczuciem prawa i zdrowym rozsądkiem. Dobrze zaś świadczy o poczuciu sprawiedliwości narodu fakt, że żaden sędzia nie nadużywa swej nieograniczonej władzy. Stan sędziowski stanowi warstwę uprzywilejowaną, otoczoną jest najwyższym szacunkiem, pozostaje absolutnie niezawisły i materialnie niezależny dzięki niezwykle wysokim uposażeniom. Uposażenie sędziego najniższej instancji w sądach powiatowych wynosi 1.500 funtów szterl. rocznie.

Stroną ujemną organizacji sądownictwa angielskiego jest brak wszelkiej systematyczności. A że przy tym hierarchia instancji sądowych nie jest nigdy pewna, do postępowania sądowego niezbędne jest pośrednictwo prawników. Laik bowiem na prawie się nie zna i dlatego też podobnie, jak każda rodzina ma swego lekarza, tak każda ma swego doradcę prawnego dla załatwiania wszelkiego rodzaju spraw, przeważnie majątkowych.

Nieprzejrzystość, powolność i kosztowność aparatu sądowego w Anglii sprawiły, że pod naciskiem opinii publicznej wprowadzone zostały większe, aniżeli gdziekolwiek indziej, gwarancje ochrony praw oskarżonego. Nie może być mowy o wydaniu nakazu aresztowania przez policję czy sędziego pokoju bez dostatecznej motywacji. Jeśli się taki wypadek zdarzy, wystarczy pozew, by ukazać natychmiastowe zwolnienie aresztowanego.

Surowość sędziów angielskich w stosunku do przestępców kryminalnych jest przysłowiowa. Szczególnie surowo karane są wszelkie gwałtowne wykroczenia przeciwko prawu, zdrowiu i mieniu współobywateli. Nie będzie przesadne twierdzenie, że Anglia zawdzięcza swój wzorowy ład i porządek publiczny drakońskim wyrokom swych sędziów. Za napad „golymi rękami“ można się wykręcić nawet dwutygodniowym więzieniem. Ale biada awanturnikowi, który w bóje użył broni, noża, lub kastetu. Wtedy czeka go z pewnością rok lub dwa ciężkich robót, a w dodatku dziesięć, dwadzieścia lub trzydzieści uderzeń „kotem o dziewięciu ogonach“. Kara chłosty nie jest nigdy stosowana oddzielnie. Jest zawsze obostrzeniem wyroku, dokonywanym przed rozpoczęciem kary więzienia. Zależy całkowicie od sędziego, który stosuje ją dość rzadko i w wypadkach, gdy okoliczności, towarzyszące przestępstwu, są szczególnie brzydkie.

Znamienne jest, że kara chłosty napelnia skazanych większym przerażeniem, aniżeli długie, ciężkie więzienie. Znane i częste są wypadki, gdy skazany, słysząc, że poddany będzie chłostie, popada na sali sądowej w histerię strachu lub omdlenia. Ale strach ten widocznie swoje robi, skoro w Anglii do największej rzadkości należą wypadki, w których jakiś przestępca posługiwał się jakąkolwiek bronią, a wypadki „nożownictwa na zabawie“ są tu zupełnie nieznanne.

E. B. C.

# Polacy — niezaprzeczalną potęgą

## Madagaskaru

Serce rośnie, gdy o nich myśleć. Gracko się spisali. Złożyli dowód, że z łagodnych pól polskich i miękkiego klimatu można przenieść twardą krzepę i junacką ochotę. Tu, na Madagaskarze, obce słońce nie pieści, obca ręka nie głaska. Tu łatwiej paść niż stać. A oni stanęli mocno. Zawistną łapę Greków strzepnęli. Hindusów wzięli za mordę, Malgaszów pozyskali, wodę skierowali na swój młyn, los skłonili do uśmiechu; od Francuzów przyjaźni. I chwałą gorące słońce, dzielne lechickie zuchy.

### Sluszański

Rozpoczął Sluszański, rodem z Bukowiny. Przed rokiem 1890 służąc w marynarce austriackiej, zwiedza Włochy i zakochuje się w jakiejś Włoszce. Po wysłuszeniu wraca na południe, żeni się z panną, córką zamożnego rodu kupieckiego i wyjeżdża na Zanzibar, by objąć faktorię swego szwagra.

W owe czasy na Zanzibarze panuje zastój. Więc Sluszański, nie lubiący próżnować, pakuje cały kram na żaglowiec i jedzie na Madagaskar, do Majungi. Sam, bo żony nie chce narażać w niezdrowym kraju.

Handluje tu rafią, ma powodzenie. Lubią go Saklawowie, przyjaciele Francji. Z księżniczką saklawską zawiera braterstwo krwi i zdobywa możne wpływy na krajowców. Dzięki temu, gdy niehawem wybuchła wojna francusko-malgaska, oddaje Francuzom poważne usługi swoją znajomością terenu, organizując rzecz najważniejszą, transporty.

Po wojnie rząd francuski wynagradza go majątkiem ziemskim pod Marovoay. Handel rafią wciąż się rozwija. Sluszański rozbudowuje swe włości pod Marovoay i rządzi się niby mały książę udzielny. Cała okolica go słucha, wszyscy go uwielbiają, patrzą na jego różne fantazje. W swym domu nauczył służbę, by pozdrawiała po polsku. Więc rano i wieczorem z brązowych gęb saklawskich rozlega się: „Dzień dobry”, „dobry wieczór”.

Gdy przed wojną światową docierała z Europy do Madagaskaru wieści o wywłaszczaniu Polaków, Sluszański oburza się i protest swój objawia w dziwnej demonstracji. Na doroczny jarmark w Marovoay przyjeżdża na czele szwadronu swych ludzi. Kiludziesięciu Saklawów jedzie czwórkami na — wólach. Na głowach sterczą im z ulańską fantazją rogatywki, prawdziwe rogatywki, sprowadzone z Krakowa, a w łapach tkwią lance z białoczerwonymi proporczykami. Cały szwadron ryczy coś w rodzaju śpiewu: „Jeszcze Polska nie zginęła”. Za szwadronem toczą się wozy Sluszańskiego z chorągiewkami polską i francuską.

Mieszkańców miasteczka, spłoszonych ogarnia strach. Lecz szwadron zwija się, wozy zajeżdżają, ludzie składają lance i rozpakowują — rafię. Ogólny wybuch i radości.

Tego dnia szef dystryktu w Marovoay chce skarcić Sluszańskiego za wywołanie popłochu. Lecz Sluszański unosi się i woła:

— Polak jestem, do kroćset...!

I zająście kończy się na wesolej apertiwie.

Sluszański przeżywa na Madagaskarze radosną chwilę — powstania Polski i wnet przybywa do kraju na kilkumiesięczne wytchnienie. Gdy kilka lat później nasz madagaskarski Polak jest już siwym staruszkiem — chce po raz drugi zawitać do Polski, los płata mu przykrego figla. Jedzie przez Włochy, gdzie jest rodzina jego żony, a nie przez Marsylię, gdzie jest polski konsulat. Nie ma wizy wjazdowej do Polski i prosi o nią w konsulacie w Wiedniu. Ze względów formalnych odmawiają. Sluszański — tak wieść głosi — powstaje i woła:

— Polak jestem, do kroćset...!

Ale tym razem bez skutku. Nie widząc Polski, rozżalony do głębi, wraca na Madagaskar i wnet umiera.

W Marovoay żyje do dziś w pamięci i w legendzie: szeroki, niski, zama-

szysty, brodaty, uczciwy, rogaty, sprawiedliwy, ludzki, zamożny Polak. Osobisty przyjaciel Galieniego, bożyszczą Madagaskaru.

W ostatnich latach swego życia dostarczał rafii Górskiemu w Majundze.

### Franciszek Górski

Wielkopoleń, człowiek zaufany międzynarodowego kapitału, przybywa na Madagaskar w r. 1921 i zakłada wielką placówkę handlową w Majundze. Import i eksport, głównie rafii. Kupiec na skalę światową, o szerokim rozmachu i o uczciwości, która stała się przysłowiową. Słowo Górskiego ma wagę złota. Po dwóch latach firma posiada już na całej wyspie filie i przedstawicieli, znana od Port Dauphin do Diego Suarez, od Marondawy do Tamatawy. Znana i jak najlepiej zapisana. Gdy w roku 1926 rząd francuski wobec spadku franka rozpoczyna supskrypcję na dar narodowy, Górski jest pierwszym, który ofiaruje większą sumę i zawstydza inne firmy, francuskie i starsze niż jego.

W rok później umiera przedwcześnie. W prasie madagaskarskiej pojawiają się szniste nekrologi, świadczące o wielkim znaczeniu i popularności Górskiego. Pozostawia po sobie nie tylko piękną legendę, jak Sluszański, lecz i dorobek namacalny, a dla Polski nad wyraz ważny: w czasie swej bytności w Majundze sprowadza z Polski kilku

rodaków i obsadza nimi swe placówki. Polacy pozostają tu i po jego śmierci i są wypróbowanymi współpracownikami Szwajcara Winistörfera, następcy Górskiego.

### Kazimierz Drótkowski

do niedawna kierownik najważniejszej filii Górskiego — Winistörfera w Tamatawie, godny następcą Górskiego, stosunkowo młody jeszcze człowiek o wielkich, zdrowych ambicjach. Kupiec pierwszorzędny, umysł bystry, Polak poważny. Pnie się w górę. Dziś jest już generalnym dyrektorem na Madagaskar, Maurice i Reunion — największej firmy kinematograficznej.

### Hieronim Obst

to znów innego rodzaju pionier. Następca Sluszańskiego w dosłownym znaczeniu, bo odziedziczył i jego dobra pod Marovoay i jego rogaty usposobienie. Sprowadził jego, tak samo jak i Drótkowskiego — Górski. Obst jest ogromny, silny, spokojny, otwarty, sercowy. Jak ongiś Sluszański, tak i on teraz panuje twardą, sprawiedliwą pięścią nad całą okolicą Marovoay. Na przestrzeni dwustu pięćdziesięciu kilometrów ma wszędzie spichrze rafii, swoich oddanych ludzi, swoje auta ciężarowe i potężny autorytet. Wybił się własną, najbardziej osobistą dzielnością; bo to nie tylko sprężysty kupiec, nieugięty charakter, żelazna wytrwałość, ale i nie-

zwykła zaradczosc. W sezonie marnym, gdy nie ma pracy, Obst fabrykuje w swej puszczy żelazne prasy do rafii, bardzo poszukiwane i wcale dobrze płacone. A gdy chodzi o zdobycie skrawka morza, nie przeląkł się konstrukcją własnego statku: z jakiegoś starego Forda wyjął motor i wbudował go do dziesięciotonnej barki. Odtąd M. S. „Stachu” zawija pod polską flagą do portów madagaskarskich i godziwie świadczy o dobrobycie Polaka.

Zaden kupiec grecki czy hinduski nie śmie osiąść w ustroniach Obsta. Obst go wykurzy. Krajowcy oddają mu cześć nieledwie królewską, na swój sposób go kochają i boją się go. Uznają jego sprawiedliwość, doraźnie i bez ogródek wymierzoną, i jego szaloną odwagę, budzącą zabobny postrach.

Są jeszcze inni Polacy. Bracia Gierlińscy, sprowadzeni również przez Górskiego, zaszyli gdzieś w lasach wschodniego brzegu. Jeden z nich pojął za żonę najładniejszą i też najbogatszą pannę okolic Antalaży i dziś trzęsie tą knieją. Jest jeszcze Leon Barku na zachodniej stronie Madagaskaru, dzielny, wspaniale chłopię. I jest Strandman, przybył w roku 1937, którego losy tutaj sze wahały się przez pewien czas. Lecz Strandman już się zaccpił. I zaccpił się wcale nieźle: o kopalnię złota. Został jej kierownikiem.

Nie przejęskrawiam, nie patrzę przez różowe okulary; stwierdzam: zuchy; co prawda, jest ich niespełna dziesięciu. A jednak w ramach Madagaskaru stanowią niezaprzeczalną potęgę, wierają ogromny wpływ, niosą szczytne poselstwo.

(Arkady Fiedler — „Gazeta Polska“)

## Rola Gdańska w polityce Polski średniowiecznej

Jedno z trzech najważniejszych miast polskich, położonych nad Wisłą, Gdańsk, nieodzowny dla Polski i żyjący z Polski uwolniony wreszcie spod zaboru krzyżackiego pokojem Toruńskim, stał wiernie na straży Rzeczypospolitej, mimo, że Krzyżacy nie szczędzili starań przez półtora stulecia swego panowania, aby miasto zniemczyć. Gdy cesarze niemieccy nie chcieli uznać pokoju Toruńskiego, który przywrócił Polsce Pomorze, i żądali od Gdańska opłat dla siebie, przyzywając go przed swój sąd, Gdańsk stale odmawiał, dowodząc, że jest miastem polskim i że podlega tylko królom polskim.

Króla Zygmunta Starego wspierał Gdańsk w wojnie z Krzyżakami wojskiem, okrętami, pieniędzmi, głuchy na podszepty Zakonu, przeciwko któremu umacniał się tylko, syjąc wały, dzięki czemu wojska krzyżackie nie zdołały wejść do Gdańska.

Nie tylko bogaci mieszcianie stali wiernie przy Polsce, ale cały ogół gdański: rzemieślnicy, rybacy, robotnicy z nad Wisły i przystani, wszyscy. Królowi Zygmuntowi Augustowi, ostatniemu z Jagiellonów, ofiarował Gdańsk 3 beczki złota na wojnę z Moskwą; Batoremu na ten sam cel złożył również pieniądze, ciężkie działa i strzeliwo.

Podobnie jak niegdyś na podszepty Krzyżaków, okazał się Gdańsk odporny na kuszenie króla szwedzkiego, który wtargnął do Polski za panowania Zygmunta III Wazy. Gdańsk był jedyną poważną przeszkodą w posuwaniu się wroga w głąb kraju. Miasto broniło się dzielnie, jeszcze w szyderczych piosenkach wyśmiewało Szweda. To też król wraz z sejmem dziękował Gdańskowi, „iż w tym razie Rzeczypospolitej w prędkim napadnięciu nieprzyjacielskim wiarę i stateczność swoją zupełną Nam okazał z odwagą i kosztem swym”. W nagrodę otrzymał Gdańsk nowe uprawnienia, które przyczyniły miastu jeszcze większych bogactw.

Bogaty Gdańsk przodował oświacie. Już i dawniej Gdańszczanie dawali swym synom wysokie wykształcenie. Na naukę wysyłali ich zazwyczaj do Akademii Krakowskiej, rzadziej zagranicę. Młodzież ta otrzymywała później w Polsce wysokie godności duchowne i świeckie.

Dziewczęta, zarówno katolicki jak luteranki, oddawano na naukę do szkoły Norbertanek w Żukowie. Tu młode

Gdańszczanki ćwiczyły się w doskonałej polszczyźnie. — „W ustach ludu gdańskiego mowa polska musiała być wówczas (w 16-ym wieku) równie zwyczajna w użyciu, jak niemiecka, — wspomina niemiecki dziejopis. — Przez długie wieki znajomość mowy polskiej była dla każdego Gdańszczanina wręcz niezbędną, tak, że synowie najpierwszych nawet rodzin gdańskich, przed wstąpieniem do gimnazjum miejskiego, posyłani byli na jakiś czas do któregoś z małych miasteczek lub wiosek okolicznych, gdzie wyłącznie polska panowała mowa.”

Największy rozkwit Gdańska przypada na panowanie króla Władysława IV Wazy, który szczególnie dbał o dostęp Polski do morza, budował okręty, rozpoczął budowę twierdzy na półwyspie Helu. Przywiązanie do kraju wyraził w owe czasy Gdańsk świetnym przyjęciem Marii Ludwiki, księżniczki francuskiej, która jechała przez Gdańsk do Polski, aby poślubić Władysława IV. Później wsparło miasto króla w potrzebie oddziałem wojska, bronią i strzelivem w wojnie z kozakami.

Gdy za Jana Kazimierza spadły na Polskę najstraszniejsze z wojen szwedzkich. „potop”, — król szwedzki kuśił Gdańsk do poddania się w imię wspólnej wyznania luterskiego i spraw kupieckich. Gdańsk taką dał odpowiedź:

„Przodkowie Gdańszczan przede wszystkim przywiązani byli do ewangelicznej nauki Chrystusowej. Zaraz potem kładli przywiązanie do królów swoich, jako od Boga samego ustanowionej władzy. Po trzecie — strzegli, by nie odpaść od Królestwa Polskiego, do którego ciała sami zostali wcieleni. Po czwarte — bronili, ile sił im stało, praw, swobód i zwyczajów swoich. Na koniec zaś — przykładali się do wzrostu handlu swego, przemysłu i dobrego bytu. Nigdy zaś u nich późniejsze obowiązki nie szły przed pierwszymi, nigdy zysk nie był górą nad prawdą i dobrem. Zaden człowiek przecie nie da wiary, aby Bogu podobano się złamanie wierności, królowi przynależnej, podpierając sprawę wiary. Sam wrodzony rozum Gdańszczan, aczkolwiek słaby, nauczą ich, iż nic tak nie wraza wiary w serca i nie umacnia jej bardziej, jak prostota ducha i pokój, o który wszystkie serca i wszystkie języki błagać winny Chrystusa.”

Równie nieczuły na groźby jak na słodkie namowy, Gdańsk zbroił się, umacniał, palił nawet własne przedmieścia, piękne siedziby podmiejskie, aby się móc łatwiej bronić. Hojną dłonią sypnął pieniądze, pożyczając królowi na wojnę do 4 1/2 miliona złotych. Wytrzymał dzielnie oblężenie Szwedów, nie zachwiał się pod naporem, trwał wiernie przy Polsce, jeden jedyny na całym Pomorzu, które Szwed już był zagarnął. Obrona ta wielkiej chwały przysporzyła miastu. Król ocenił bohaterstwo Gdańszczan, mówiąc: — „W tym jedynym mieście zachowaną została cała Rzeczpospolita przeciw przemocy, uciskowi i podstępom strasznego nieprzyjaciela”. Sejm zaś, dziękował Gdańskowi, podnosząc, że: „znaczna cnota, wiara i stateczność miasta naszego Gdańska, acz i zawsze przed tym, osobliwie jednak w tej okazji wojny szwedzkiej oświadczona, godna jest być wizerunkiem, ale wraz i respekt nasz o kosztach ohotnie podjętych zasłużyła”.

Wielkie przywiązanie okazał Gdańsk królowi Janowi Sobieskiemu, goszcząc go wraz z małżonką Marią Kazimierną przez 7 miesięcy. Króla oblegały przedstawicielstwa cechów gdańskich, zwiaszcza szewców i rzeźników. Przywódca szewców, Jerze Mejer, oświadczył królowi, „że w Gdańsku zapomocą cechów więcej on, zyszcze i przeprowadzi, aniżeli Batory mieczem”. Zawsze ofiarny Gdańsk, złożył i tym razem królowi 200 tysięcy złotych.

Wielkie przywiązanie do kraju okazał Gdańsk, broniąc Stanisława Leszczyńskiego, obranego na króla po śmierci Augusta II Sasa, lecz natychmiast wypędzonego z Warszawy przez zwolenników Augusta III, który miał z sobą potężne wojsko rosyjskie. Gdańsk widział w Leszczyńskim prawego króla i zgórą 4 miesiące bronił, „świętej osoby Jego Królewskiej Mości” przed 50-tysięcznym wojskiem rosyjskim. Bogaci kupcy i robotnicy przystaniowi, a nawet kobiety chwyciły za oręż. Gdańsk ustąpił wtedy dopiero, gdy Leszczyński, widząc, że nie ma nadziei, uciekł potajemnie z miasta w większym przebraniu.

Oto jak gorąco przywiązany był do Polski ów w znacznej części luterski Gdańsk. Z. F.

# „Polacy są narodem o mocno i twardo skryształizowanej jaźni zbiorowej“ Ze wszech stron przybyli na Kongres

W okresie przedkongresowym ukazało się w prasie polskiej szereg artykułów poświęconych Polakom w Niemczech. Częściowo głosy te znane są naszym czytelnikom z poprzednich głosów prasy, które zamieszczaliśmy bieżąco w naszych dziennikach. Dziś przytaczamy z poszczególnych dzienników tylko parę zdań, mówiących o naszej postawie, informujących czytelników w Polsce, jakie są nasze myśli i jakie wyznajemy idee a stwierdzających, że Lud Polski w Niemczech jest zbiorowością duchowo silną.

„Dziennik Białostocki“ pisał w połowie stycznia, nawiązując do Sejmiku jubileuszowego w Bochum:

„Górnicy polski, przesiedlony łosem do Westfalii i Nadrenii sam w sobie, we własnym sercu polskim i duszy musiał szukać siły odpornej, aby wytrwać niewzruszenie przy wierze i mowie Ojców, we własnym zmyśle organizacyjnym szukać środków zdolnych go uchronić od pochłonięcia przez potężne organizacje obce... Tę siłę odporną w sobie znalazł...“

Artykuł ten kończy się następującymi słowami: „Polacy są narodem o mocno i twardo skryształizowanej jaźni zbiorowej i poczuciu narodowym i przez pokolenia całe potrafią opierać się wpływowi obcym i pochłoniąć się nie dają“.

## „Wytrwamy i wygramy“

Dziennik Poznański zamieścił pod takim tytułem w początkach lutego artykuł wstępny ozdobiony Rodłem, który zaczyna się następującymi słowami:

Półtoramilionowa rzesza Polaków, która żyje poza kordonem naszej zachodniej granicy, nieustraszenie walczy o zachowanie Polskości wśród morza niemieckiego żywiołu. Jest to wysiłek nieustanny, zorganizowany, którego ramę stanowi 15-letnia działalność Związku Polaków w Niemczech, naczelnej organizacji Ludu Polskiego w Niemczech...

W dniu 3 grudnia 1922 roku garstka zapaleńców założyła w Berlinie Związek Polaków w Niemczech. Nie wielu ich było i nikomu bliżej nieznanym. Zabrali się do pracy bez żadnych wsparć, bez pomocy materialnej i opieki. Początek ruchu polskiego w Niemczech był więc nawskroś ideowy... Związek reprezentuje nie organizację ale całe społeczeństwo polskie, myślące i czujące po polsku“.

„Obóz Młodych“ z Warszawy pisał:

„Działalność Związku Polaków w Niemczech jest chwalebnym świadectwem dojrzałej siły społecznej i twórczego wysiłku wysiłku organizacyjnego naszych rodaków... Przede wszystkim jednak Związek może się pochłubić tym, że zachował setki tysięcy naszych rodaków dla Polskości, wzbudził ich i utrzymuje zasłużoną dumę narodową“.

## „...Wielka organizacja uświadomienia i wychowania narodowego“

„Gazeta Lwowska“ zamieściła artykuł wstępny pod tyt.: „Polacy w Niemczech“. Pod wyliczeniem naszego stanu posiadania i ilu nas jest, dziennik tak kończy swój artykuł:

„Spośród rzesz Polskiego Ludu, spośród wieśniaków i górników wyszedł na nowych podstawach oparty zdrowy ruch konsolidacyjny, wyszło hasło solidarności narodowej. U podstaw tworzenia nowej organizacji było przeświadczenie, że Lud Polski nie chce i nie może zrezygnować z samostanowienia narodowej egzystencji, że Naród Polski nie chce i nie może być pozbawiony żywej krwi półtoramilionowej rzeszy polskiej w Niemczech. Związek Polaków w Niemczech, wielka organizacja uświadomienia i wychowania narodowego Ludu Polskiego w Niemczech sprawił, że nasi rodacy w Niemczech czekają chwili, kiedy stan prawny w Rzeszy umożliwi im realizację ich planów do której są w całej pełni duchowo przygotowani“.

## „Głos mają dokumenty i cyfry“

Opinię w Polsce ciekawi każdy szczegół z naszego życia

Równoległe z akcją jubileuszową naczelnej organizacji polskiej w Niemczech, a nawiązując często do sprawozdań z Sejmików dzielnicowych, dzienniki Niemców w Polsce przynosiły nieścisłe często wiadomości o naszej sytuacji, równie często zaś wyciągały z Sejmików równie nieścisłe wnioski.

Prasie niemieckiej ukazującej się w Państwie Polskim odpowiadał na to dzienniki polskie z różnych województw.

„Goniec Warszawski“ np. „Kurier Bydgoski“, „Polska Zachodnia“, „Katolik“, „Kurier Poznański“ i inne pisma przyniosły artykuły, w których zajmują się wynikami deklaracji 5 listopada.

Przeciwstawiając się zaś głosom, według których Polacy w Niemczech żyją jakoby w idealnych wprost warunkach, warszawska „Nowa Prawda“

BERLIN. — Dnia 5 i 6 marca witaliśmy na różnych dworcach Berlina i przystankach autobusowych rodaków z poszczególnych Dzielnic przybyłych zbiorowo na Kongres.

Przybyli ze wszech stron. Witaliśmy braci naszych ze Śląska, którzy przybyli pociągiem zbiorowym, byliśmy obecni jak przyjechali bracia nasi z Westfalii i Nadrenii.

Powitaliśmy rodaków z Powiśla, Warmii i Mazur. Uścisnęliśmy w chwili przyjazdu dłonie rodakom z Krajny oraz tym, co przybyli z Międzyrzeckiego i Babimojskiego i północnych Kaszub. Serdecznie witaliśmy Polaków przybyłych z całego szeregu miejscowości rozległych Ziemi Połabskich.

Wszyscy przybyli radośni, że oto uczestniczą we wielkim dniu Polactwa w Niemczech.

oświadczyła: „głos mają dokumenty i cyfry“, stwierdzają m. i. w artykule pod tyt.: „Niemcy w Polsce i Polacy w Niemczech“: „Niemców w Polsce jest 750 000 a Polaków w Niemczech półtora miliona“, poczynając zestawienie, porównujące stan szkolnictwa polskiego w Niemczech ze stanem szkolnictwa Niemców w Polsce.

5) Sprawa antybrytyjskiej propagandy Włoch na Bliskim Wschodzie, a w szczególności w Palestynie.

W kołach angielskich liczą się, że Włochy ze swej strony wysuną przede wszystkim następujące 3 punkty:

1) Żądanie parytetu morskiego z flotą brytyjską na morzu Śródziemnym. Niewątpliwie, formułując to żądanie, Włochy wezmą pod uwagę pozycję floty francuskiej.

2) Sprawa brytyjskiej bazy morskiej na Cyprze, wywołującej poważne zastrzeżenia Włoch.

3) Życzenia udziału Włoch w radzie nadzorczej kanału Suezkiego i w zyskach towarzystwa kanału Suezkiego.

W Londynie panuje przekonanie, że ze strony włoskiej wysunięte będą również propozycje, dotyczące bezpieczeństwa kanału Suezkiego. Ta sprawa uważana jest w Londynie za najtrudniejszą i najdonioślejszą, o ile chodzi o utrzymanie status quo w kanale Suezkim. Ważnym elementem w tej sprawie jest również stanowisko rządu egipskiego. Premier Chamberlain, odpowiadając w Izbie Gmin na interpelację oświadczył, że rząd brytyjski zamierza w czasie rokowań z Włochami przeprowadzać konsultacje z rządem egipskim we wszystkich sprawach, dotyczących interesów Egiptu.

## Zadania Wielkiej Brytanii

w rokowaniach z Włochami

LONDYN. — Gabinet brytyjski na posiedzeniu zatwierdził instrukcje dla ambasadora w Rzymie, lorda Perth, który w sobotę wraca do Włoch i natychmiast podejmie z min. Ciano rokowania. W Londynie przypuszczają, że rozmowy te będą trwały od 6 do 8 tygodni. Jeśli porozumienie zostanie osiągnięte, minister Ciano, jak przypuszczają, przybędzie koło 1 maja do Londynu dla podpisania układu.

Wedle dziennika „Star“ instrukcje dla lorda Perth zawierają następujące punkty rokowań włosko-angielskich:

1) Stan włoskich sił zbrojnych lądowych i powietrznych. W. Bry-

tania uważa, że siły te są zbyt liczne, poza tym pragnęłyby wiedzieć dokładnie jakie jest ich przeznaczenie.

2) Sprawa fortyfikacji niektórych wysp włoskich na morzu Śródziemnym, w pierwszym rzędzie fortyfikacje na położonej na zachód od Malty małej wyspie Pantelleria.

3) Sprawa fortyfikacji rozmaitych wyseppek włoskich, zwłaszcza naprzeciw Adenu na morzu Czerwonym.

4) Zagadnienie źródeł Nilu i jeziora Tsana pod kątem widzenia uznania przez Włochy specjalnych przywilejów gospodarczych W. Brytanii na tych obszarach.

## Wielki sukces polskich śpiewaczek w Berlinie

Kwartet Wandy Dąbrowskiej „Te 4“ występuje w marcowym programie Scali

BERLIN. — Zany naszym czytelnikom z audycji Polskiego Radia zespół śpiewaczek polskich „Te 4“ przebywa obecnie w Berlinie i występuje z wielkim powodzeniem w największym teatrze rozrywkowym Berlina Scali. Zespół polski występował 16 lutego przed rozgłośnią niemiecką Deutschlandsender i swymi pięknymi głosami zdobył sobie od razu uznanie. Zespół „Te 4“ zaan-

gażowany został przez Scalę na cały miesiąc marzec. Rodacy nasi w Berlinie mają więc możliwość usłyszeć i zobaczyć kwartet Wandy Dąbrowskiej, śpiewającej na berlińskiej scenie piosenki w języku polskim.

Ale nie tylko rodacy nasi z Berlina usłyszą „Te 4“, bowiem znakomity zespół śpiewaczek polskich wystąpi również na Wieczorach Ludowych, urzą-

zonych w sobotę i w niedzielę wieczorem dla uczestników Kongresu Polaków w Niemczech, przybyłych z poza Berlina.

Na obu wieczorach ludowych wystąpią znani artyści polscy.

Tenor Józef Bogdanowicz odśpiewa arie i utwory polskie.

Obecna będzie Jadwiga Kenda, główna aktorka granego z wielkim powodzeniem filmu polsko-niemieckiego „Abenteuer in Warschau“.

Wystąpi kwartet sióstr Dąbrowskich, występujący obecnie w berlińskiej „Scali“.

Wielką Orkiestrą Symfoniczną kierować będzie prof. Konserwatorium w Berlinie — Aleksander Sienkiewicz — znany pianista polski.



Prof. Aleksander Sienkiewicz trygować będzie Wielką Orkiestrą Symfoniczną na wieczorach ludowych, odbywających się w sobotę i niedzielę z okazji Kongresu Polaków w Niemczech

Kl. wł. przyw. pianisty



Jadwiga Kenda, artystka filmowa polska na wieczorach ludowych zaśpiewa uczestnikom Kongresu Polaków w Niemczech kilka przepięknych pieśni polskich. M. i. kuja niaka z ostatniego swojego filmu polsko-niemieckiego „Abenteuer in Warschau“

Fot. Dührkoop, Berlin

## Kalendarz zebrań Zw. Polaków w Niemczech Dzielnicy II

Dnia 5 marca 1938

Związek Polaków w Niemcz. • Oddz. Wschód. — Zebranie odbędzie się o godz. 20<sup>1</sup>/<sub>2</sub> w Domu Polskim, przy Dresdnerstr. 52. Wszystkich członków uprasza się o przybycie. Młodzież mile widziana.

## Kalendarz zebrań towarzystw polskich

Dnia 5 marca 1938

Tow. Szkolne „Oświata“ filia VII. w Moabicie: Walne zebranie odbędzie się o godz. 8-mej wieczorem w ochronce przy Thomasstr. 28.

Uprasza się wszystkich członków i członkinie o punktualne przybycie.  
Tow. Emigrantów Polskich Optantów w Berlinie. — Walne zebranie odbędzie się o godz. 8<sup>1</sup>/<sub>2</sub> wieczorem w Domu Polskim, przy Dresdnerstr. Uprasza się o przybycie wszystkich członków.

Dnia 6-go marca.

Polskie Zjedn. Pracy Oddział Malchow: Zebranie odbędzie się o godz. 10 rano w „Gasthaus zur Linde“ w Malchow. Ze względu na to, że

**Wobec odbywającego się Kongresu, dzisiejszy numer naszej gazety wychodzi z datą na sobotę i niedzielę.**

będą omawiane sprawy walnego zebrania uprasza się o przybycie wszystkich członków.

Tow. „Stella“ w Berlinie: Zebranie odbędzie się o godz. 20-tej w Domu Polskim, przy Dresdnerstr. 52.

Polskie Zjedn. Pracy w Teterow: Zebranie odbędzie się o godz. 12-tej w Teterow w lokalu „Fürst Bismarck“. — Na porządku obrad znajdują się bardzo ważne sprawy, wobec czego uprasza się o przybycie wszystkich członków. Goście mile widziani.

Polskie Zjedn. Pracy Oddz. Rohrbeck-Altmark: Zebranie odbędzie się o godz. 2-giej po poł. w Rohrbeck w lokalu p. Grader „Gastwirtschaft zur Erholung“. — Obowiązkiem wszystkich członków jest przybyć na zebranie, ponieważ będą omawiane bardzo ważne sprawy, między innymi będzie sprawozdanie z walnego zebrania Delegatów P. Z. P. w Lipsku. Goście mile widziani.

Dnia 7-go marca.

Tow. św. Antoniego w Berlinie: Zebranie odbędzie się o godz. 8-mej wieczorem w Domu Polskim, przy Dresdnerstr. 52. — Omawiane będą bardzo ważne sprawy towarzyskie, dlatego uprasza się o przybycie wszystkich członków.

Dnia 10-go marca

Zw. Polskich Towarzystw w Berlinie. Posiedzenie odbędzie się o godz. 8<sup>1</sup>/<sub>2</sub> wieczorem w Domu Polskim przy Dresdnerstr. 52. Przybycie wszystkich delegatów konieczne. — Ważne sprawy.

Dnia 12-go marca.

Polskie Zjednoczenie Pracy - Oddział Berlin. — Zebranie odbędzie się o godz. 20.30 w Domu Polskim, przy Dresdnerstr. 52. — Obecność wszystkich członków jest konieczna.

Tow. Szkolne „Oświata“ filia V. w Moabicie: Walne zebranie odbędzie się o godz. 20-tej w Ochronce, przy Alt-Moabit 73. Uprasza się o przybycie wszystkich członków.

Dnia 13-go marca

Polskie Zjednoczenie Pracy - Oddział Nauen. — Zebranie odbędzie się o godz. 12-iej w południu w lokalu „Schweizerhaus“ przy Adolf Hitler-Strasse. Uprasza się wszystkich członków — obywateli polskich — o punktualne przybycie. — Ważne sprawy.

Tow. Szk. „Oświata“ filia IV — Zebranie odbędzie się o godz. 19-iej w Domu Polskim przy Dresdnerstr. Przybycie wszystkich członków jest konieczne.

# Kongres Polaków w Niemczech

6 marca w Berlinie

## Dostęp na Kongres!

Na uroczystości Kongresowe odbywające się w „Theater des Volkes, można być dopuszczonym jedynie po okazaniu karty uczestnictwa i biletu wstępu. Miejsca na sali są numerowane.

Legitymacje upoważniające do wstępu na salę Kongresową doręczone zostaną uczestnikom przez osoby kierujące wyjazdem.

Celem zachowania ładu i porządku należy na salę Kongresową wchodzić i wychodzić drzwiami wskazanymi na bilecie i zajmować zaraz odpowiednie miejsca. Na salę Kongresową wchodzić można dnia 6 marca od godz. 11-iej przedpołudniem.

## Nabożeństwa polskie w Berlinie

Nazwa kościoła i adres	godzina
1) Najśw. Panny Marii, Wrangelstr. 56	8-ma, w każdą niedzielę i święta
2) św. Antoniego, Rüdersdorferstr. 45	8-ma, w każdą niedzielę i święta
3) św. Piusa, Palisadenstr. 73	11.15 w każdą niedzielę i święta
4) św. Pawła, Oldenburgerstr. 46	co drugą niedzielę o godz. 8-mej, a czwartą niedzielę o godz. 7 rano.
5) św. Maurycego (Lichtenberg), Mauritiuskirchstr. 3	8-ma, w pierwszą i trzecią niedz.
6) Bożego Ciała, Thornerstr. 64	8-ma, w każdą drugą i czwartą niedzielę w miesiącu.
7) Serca Jezusa (Charlottenbg.) Lützowerstr. 1	10.45 w każdą niedz. i święta.
8) Klary, Nowa-Kolonia, Prinz Handjerystr.	11.45 w każdą 2 i 4 niedzielę.
9) św. Elżbiety, Schöneberg, Kolonnenstr. 38/39	12-ta w drugim dniu wielkich świąt i w 1-szą niedz. mies. października.

Wydział Opieki religijnej przy Dzielnicy II Związku Polaków w. N. T. z. prosi wszystkich rodaków o liczne uczęszczanie na polskie nabożeństwa z kazaniem polskim w wyżej wymienionych kościołach.

### Komunikat

**W dniu Kongresu t. j. dnia 6 marca 1938 r. odbędą się nabożeństwa polskie w następujących kościołach:**

**1) Uroczysta msza św. w kościele św. Piusa, Palisadenstr. 73/4 o godz. 8.30 rano. Kazanie polskie wygłosi Prezes Związku Polaków w Niemczech Ksiądz Patron Dr. Domański.**

**2) Uroczysta msza św. w kościele Najświętszej Marii Panny, Wrangelstr. 50 o godz. 8 rano. Kazanie polskie wygłosi Ksiądz Styp-Rekowski.**

**3) W kościele św. Antoniego, Rüdersdorferstr. 45 o godz. 8.**

**4) W kościele św. Maurycego Lichtenberg, Mauritiuskirchstr. 30 o godz. 8.**

Baczność Polacy z Demmin i okolicy!

Zw. Polaków w Niemczech, Oddział Demmin urządza w niedzielę, dnia 6 marca 1938 r. zaraz po nabożeństwie o godz. 12-tej w lokalu p. Engla w Demmin

uroczyste zebranie

ku uczczeniu 15-lecia Zw. Polaków w Niemczech T. z.

Program jest bardzo urozmaicony, dlatego uprasza się o przybycie wszystkich Rodaków z Demin i okolicy.

W kościele Serca Jezusowego w Charlottenburgu odbędą się w niedzielę, dnia 6, 13, 20, i 27 marca oraz 3 i 10 kwietnia

całe gorzkie żale

na które zaprasza się serdecznie wszystkich Rodaków i wszystkie Rodaczki.

Gorzkie żale rozpoczynają się w każdą niedzielę o godz. 3-ciej po poł.

W kościele św. Pawła w Moabicie odbędą się w każdą niedzielę Wielkiego Postu i to, dnia 6, 13, 20 i 27 marca oraz 3 i 10 kwietnia

Gorzkie żale z kazaniem

poczem Błogosławieństwo Najświętszego Sakramentu.

Gorzkie żale rozpoczynają się o godzinie 7.30 wieczorem.

Uprasza się o liczny udział rodaków.

### Program radiowy

WARSZAWA

Niedziela, dnia 6-go marca

8.00 Audycja poranna. — 9.00 Tr. nabożeństwa. — 11.25 „Ziemia sądecka

w pieśni“ — audycja muzyczno-słowna. — 12.03 Poranek symfoniczny z Poznania. — 13.30 Muzyka obiadowa. — 14.45 Audycja dla wsi. — 15.40 „Wszystkiego po trochu“ — audycja dla dzieci. — 16.00 „Pieśni poddasza“ — kurant staroświecki. — 17.00 Koncert światowy z Australii. — 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. — 19.35 „Słynni wirtuozi“ — koncert. — 21.15 „Taj“ — wesola audycja ze Lwowa. — 22.00 Recital skrzypcowy Roberta Sołtensa.

Poniedziałek, dnia 7-go marca

6.15 Audycja poranna. — 11.15 Audycja dla szkół. — 11.40 „Od warsztatu do warsztatu: Praca kominiarza. — 15.45 „Z pieśnią po kraju“. — 16.15 Koncert w wykonaniu orkiestry wojskowej. — 17.00 „Nowoczesna waluta złota“ — odczyt. — 17.15 Polskie pieśni i utwory skrzypcowe — koncert. — 18.10 Piosenki z filmów. — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.00 Audycja żołnierska. — 19.30 Dyskutujemy: „Spór o opinię publiczną“. — 20.00 Koncert rozrywkowy. — 22.00 Koncert symfoniczny.

Wtorek, dnia 8-go marca

6.15 Audycja poranna. — 11.15 Audycja dla szkół. — 11.40 Ottorino Respighi: Ptaki — suita. — 12.03 Audycja południowa. — 15.45 „Rzeczy ciekawe z pięciu części świata“ — audycja dla dzieci. — 16.15 „Fantazja na temat znanych pieśni“ — koncert. — 17.00 Wyspa polska w Rzymie — felieton. — 17.15 Recital wiolonczelowy Maurice Marechal. — 17.50 „Z psychologii psa domowego“ — pogadanka. — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.30 Kilka nowych pieśni — koncert. — 20.00 „Coś dla każdego“ — koncert rozrywkowy. — 21.00 Koncert symfoniczny. — 22.00 Melodie taneczne.

## Kalendarze Marianie

na rok 1938

w cenie — .85, za sztukę

nabyć można w Administracji

„Dziennika Berlińskiego“

Berlin W 35, Potsdamerstr. 61

Kalendarze wysyłamy również

przez pocztę na uprzednim nadstaniu pieniężnym

### KSIAŻKI DO NABOŻEŃSTWA

Chwila z Bogiem	skórzana oprawa	1.55 RM
Boga Rodzica	skórzana oprawa	1.55 RM
Wiara, nadzieja i miłość	skórzana oprawa	1.55 RM
Ołtarzyk polski	skórzana oprawa	0.60 RM
Błogosławieni miłosierni	skórzana oprawa	0.75 RM
Kantyczki z nutami	sztywna okładka	1.50 RM

Książki do nabożeństwa wysyłamy za zaliczką pocztową (Nachnahme) lub po uprzednim nadesłaniu pieniędzy. Na porzucenie należy dołączyć 1. fen.

Administracja  
„Dziennika Berlińskiego“  
Berlin W. 35, Potsdamerstr. 61

## „POMOC“ Bank Ludowy e. G. m. b. H.

Berlin SW. 19, Dresdenerstr. 52

przyjmuje oszczędności za wysokim oprocentowaniem -- udziela członkom pożyczek na do-

godnych warunkach -- wypożycza żelazne

skarbonki

Godziny urzędowania od 9—4, w sobotę od 9—1  
Telefon: Jannowitz 4702 • Poczłowe konto czekowe Berlin 31867

Nakładem Dziennika Berlińskiego, Buchdruck-u. Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie — Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernack Berlin W 62, Lutherstr. 17 — DA. 1 947 Druk „Sztandar Polski“ G. m. b. H. w Hern-